IV

Rymy przypadkowe.

Początek listu do Papy

818

Szczęśliwy! kto na łonie swey wioski przebywa,
Cieszy się wiosną, stałey roskoszy używa!
Szczęśliwy iesteś Oycze zachwyconym okiem
Cieszysz się odmłodniałey natury widokiem.
Cieszy cię młoda trawka, puszczaiące drzewa
Cieszy cię i Skowronek co w powietrzu śpiewa
I łąki ~~bogatemi~~ ubarwione w kwiaty pachnące,
I źródła czyste z łona gór wytryskaiące!
Moie tęskniące serce wciąż do wioski wzdycha
Tam to się lekkszym, milszym powietrzem oddycha
Tam Muzy przebywaią, Pegaz skrzydłoloty
Więcey po wolnym polu biegać ma ochoty.—

Poranek.

818

Poranne zorza ziemię wesoło witaią
Marne sny towarzysze nocy uciekaią
Ptaki witaią ranek miłemi świegoty
A rolnik pracowity śpieszy do roboty.—

Zefir.

818

~~A~~ zefir lekkiemi pióry
Wzbił się wesoło do góry.

Zefir gorącem zemdlony
Co rodzą promienie Feba,

Na murawie rosciągniony
Czeka chłodnieyszego nieba.

W Burzy. 818

Patrz iak niebo wszędzie trwożne,
Wiozą chmury czarne groźne,
Głuszy odgłos w nich się szerzy,
Wiatr swą sitę z dębem mierzy,
Wyie, świszczy, szumi lasem,
I z smutnym leci hałasem....

Burza zmieniła Naturę;
Wiater szarpie ~~czarną~~ czarną chmurę,
Błyskawica ogniem świeci,
Piorun po piorunie leci,
Deszcz obficie leie wody......

Świszczy, ięczy, stęka, wyie,
Piorun z trzaskiem w dęby bije....

(Monolog Starca) 819

Już szeódziesiąty raz widzę puszczaiące drzewa,
Ziemia się cała wdziękiem wiosny przyodziewa;
Trawka wschodzi zielona pod ołtapniałym śniegiem
Niewstrzymana lodami szybkim płynie biegiem
Rzeczka w którey się nasza zwierciadli dolina,
Skowronek powrót wiosny już nucić zaczyna.

Pożegnanie moie.

O iak wesołe i szczęśliwe chwile
Miałem w tak ~~[illegible]~~ drogich dla mnie osób gronie
Na słodkiey przyiaźni łonie
Przepędzać ~~z wami~~ mile!

Znikła nadzieia, która w moią duszę
Słodkim zabłysła promykiem,
Los mi iest zawsze srogim przeciwnikiem
Dziś rozstać z wami się muszę.

Nadzieia, iakże często nas mami!
Jak przykre iest to rozstanie
Mnie tylko smutek po was zostanie
Myśli me póydą za wami.

EDr

1819.
Tôle de Pogues.

Wiersze zrobione i podane Papie w dzień iego Imienin. —

Święta miłości ku rodzicom dzieci
Czują cię wszystkie umysły poczciwe.
Całemu światu twoie światło świeci
Ty gnieździsz w sercu rozkosze prawdziwe.
Zawsze w mym sercu będziesz panowała
Twóy święty ogień bóstwem serca mego
U kogo miłość ku rodzicom stała
Ten ma zasługę u Wszechmogącego
Ty więc o słodka dziecinna miłości
Natchniy i ożyw dzisiay moie pienia
Bym Kochanemu, Oycu w dniu radości
Mógł słodko szczęścia zanucić życzenia.
Głosem wdzięczności, głosem przywiązania
Dzisiay ci Oycze Imienin winszuię
Nie są wymyślne to Powinszowania
Oycze ia piszę, co serce dyktuie.
Niech zawsze iasne niebo ci się śmieie
Niech zawsze szczęście twe życie przeplata
Radość bez smutku, ~~wesołość~~ iaśnieie
Żyi dobry Oycze w iaknaydłuższe lata.
Szerokowładny rządca naszey ziemi
Jeśli do niego ten głos nasz doleci
Pewnie się zmiękczy da prośby nad nami
Wszak on nasz Oyciec, a my iego dzieci.

Albo/: Szerokowładny rządca naszey ziemi
Co rządzi światem, króluie na niebie,
Oyciec nas wszystkich, zmiękczon prośbymi
Ach Oycze! długo zachowa nam ciebie:/

(Tyś bóstwem moim
Tyś me rozkosz całą
Ach ogniem twoim
Dusza moia pała.)

Pożegnanie Gromnickim w roku 1819.

O iak wesoło szczęśliwe chwile
Miałem w tak drogich ~~miłych~~ dla mnie osób gronie
Na słodkiey przyiaźni łonie
Przepędzać mile!

Znikła nadzieia, która w moią
Słodkim zabłysła [w oczy] promykiem
Los mi iest zawsze srogim przeciw=
nikiem!
Dziś rozstać z wami się muszę
Nadzieia, iakże często nas mami!
Jak przykre iest to rozstanie!
Mnie smutek tylko po was zosta=
nie
Myśli me poydą za wami.

D pyy

14

Que j'aime ce portrait noir, et sa couleur sombre
Qui lui ressemble bien, qui est cher a mon coeur;
On a dit si souvent, le bonheur est une ombre,
Mais je dis a mon tour: l'ombre fait mon bonheur.

O iak piękny ten obraz pod kolorem ciemnym,
Jak podobny, iak sercu memu iest przyiemnym;
Tyle kroć mi mówiono, że szczęście iest cieniem,
Ja zas mówię, że cień iest mém uszczęśliwieniem.

5

Do K... który mi był przysłał do czytania Komedyę p: t:– Trzpiot.— 819

Dajesz mi czytać Trzpiota? a to rzecz zabawna!
Na co ia go mam czytać? ciebie znam oddawna.—

Do Perspektywki 819

którą mi *** na kilka dni pożyczyła, oddaiąc ią.—

Bądź zdrowa Perspektywko, wróć się do swéy Pani,
Przylgniy znowu do oka co tysiące serc rani;
A wśród z tobą różne przebiegaiące twarze
Ona i mnie z pamięci swoiéy nie wymaże,
Lub gdy kiedy przypadkiem zwróci na mnie oko;
Odkryi iéy co w mém sercu ukryte głęboko,
Twoią siłą przeniknij do głębi méy duszy,
Niech ią ona wskróś przeyrzy, niech ią ołtawiéy wzruszy,
Niech w mém sercu walczącém z rozpaczą, z nadzieią,
Wyczyta, co iéy usta powiedzieć nie śmieią.—

Do *** na nowy Rok.— 820

Oby rok ten w swoim biegu chciał przeczekać wieki,
A dzień co w sercu moim wczesną rodzi trwogę
O którym bez zadrżenia pomyśleć nie mogę
Dzień co nas ma roz-- rozwoze był daleki.—

Wiersze wyryte na drzewie w P--- za moiego tam pobytu roku 820—

O drzewa! w których cieniu igrał chłopiec mały
Teraz ście młodzieńca szczęśliwym widziały!!

Buhzapanik
(Twe piękne oczy w świeżo łzami się zalały
Mnie na twoy widok liotki z radości zadrżały)

(Oby następny, wiodąc same szczęście z sobą
Nigdy serc naszych czarną nie pokrył żałobą.)—

818

O Fruzi.

Patrz iak pełna przymilenia
Fruzia na chłopców spoziera,
Strzeż się tego spoyrzenia
Ono spokoyność wydziera!
~~Patrz iak~~ Każdy iey tark chwyta
Szybkim za nią biegnie krokiem,
O iakże wtenczas szczęśliwy,
Gdy na niego rzuci okiem!

A ona, serce wszystkich serc
Gdzie tylko spoyrzy Pani,
Tysiące serc razem zmami,
Drugie żąda męczarnie.
Wab sobie Fruziu oczami
Zastawiay na chłopców siatki
Mnie twe spoyrzenie nie zmami
Nie zamkniesz mnie do swey klatki.

Inna iuż sercem mém włada,
Która, mocą wdzięków potęgi
Tysiąc cnót innych posiada,
Tey mey nie złamię przysięgi.

* To iey nayslodszą roskoszą
Na tém swą sławę zakłada
Niech wszyscy więzy iey noszą
A nikt iey sercem nie włada.

~~W tém iey naywiększa zabawa~~ (To iey naymilsza)
~~To iey nayslodsza roskosza~~
~~Pobiiać serca iey sława~~
~~Niech wszyscy iey więzy noszą~~

Do Felixa. 819
który wątpił o moiey stałości.

Felixie w próżney rozaiesz bojaźni,
Niesłusznie wątpisz o moiey stałości,
Jak iak ia zawsze wiernym był przyiaźni
Ten będzie stałym w wierności.

820 Impromptu na śmierć Felińskiego.

Feliński równie Barbarze
Kiedy nagrodę cnót swoych z rąk ziomków odbiera;
Kiedy wszystko żyć mu każe,
Na tey świecie chwały... umiera.

Do Młodzieży Polskiey. 819 6
(z powodu Barbary Felińskiego.)

Felińskiemu pierwszeństwu Melpomeny dłonie
Wieńcem laurowym godnie ozdobiły skronie;
Pospół do siebie którem odezwać się bratnim
Młodzieży, on był pierwszym, czyż ma być ostatnim?

Myśl o Szczęściu. – 819

Każdy się na tey ziemi za szczęściem ugania
Różne się o nim myśli, różne o nim zdania,
Podług mnie ten ze wszystkich nayszczęśliwszy
Który prawdziwą miłość w wiernym ludzi sercu obudzi. –

Do Nadziei. – 819

Jużem tyle ucierpiał, serca mego rany
Tyle razy rozjątrzał smutek nieprzebrany
Tylem razy łzy skryte samotnie wylewał
Jednakem nie rozpaczał, zawszem się spodziewał
O ty słodka nadziejo! bogini nam tkliwych
Droga pocieszycielko ludzi nieszczęśliwych
Ty napawasz mą duszę rozkoszą przyjemną
Zawszem tobą żył tylko. Bądź ty zawsze ze mną. –

820

Ach kiedyż ujrzę znowu przedmiot ukochany
Mey gorącey miłości, kiedyż serce z drżeniem
Przeczuwał cię, a oto ujrzy z zachwyceniem
Do kiedyż zagoisz mey tęsknoty rany. — (1)

Z miłością dzieje się tak iak z czytaniem interesującey książki, niecierpliwy iesteś końca, a gdy ten przyidzie, żałujesz że iuż nastąpił. — (2)
Gdzie niemasz zaufania, tam niemasz pewnie i miłości

Wiersze na drzewie wyryte. 819

Drzewo, pod którym często przesypia poranek
Ta, którą zawsze ścigam moiemi ~~oczami~~ myślami
Powiedz iey, że ziey czuły i wierny kochanek,
Był tu, widział cię, westchnął, i oblał
cię łzami.

Podwóyna rachuba czasu. 819
(z niem: Kästnera.)

Lata, co nam szczęście snuią,
(Jak wiatr szybki)
Jakże szybko ulatuią!
Jedne chwilę utrapienia
Droga boleść w wieczność zmienia. —

Pomnik. 820

Poecie, co swoiemi wierszami go sławił,
A... ten wspaniały pomnik po śmierci wystawił.
Lepiey by zrobił, gdyby był wieszczowi Feba,
Zamiast marmur po śmierci, dał za życia chleba. —

~~## Nagrobek. — 82..~~

~~Ten co tu leży rzeczy porządek przewrócił~~
~~Żył z żoną przez lat [illegible] dziesięć nie raz się nie~~
~~kłócił.~~

Nagrobek.
Tu dziecię moie spoczęło
Miły mi je dał, który mi go wziął. —

Na Katalani.

Iż tutay Katalani dokazuie cudów,
Śpiewa kukla z cymbałem, bez skrzypców i dudów. —

Do Pani w dniu jey Imienin.

Pamięć twoiey dobroci, wdzięczność, przywiązanie,
Wieczne w mem sercu wyrytem zostanie. —

Zieliński równie Barbarze
Gdy nagrodę cnót, z rąk Ziomków odbiera.
Kiedy mu wszystko życie wzory i każe,
Już na szczycie chwały... umiera. — .

JMCPana Rasiowemu w dzień iego
Imienin. 820

Lutni którey dźwięk pieszczony
Słodkimi brzmieniem myśl zajmuie
Dziś niech zadrżą twoie strony
Powiedz co ma dusza czuie.

Póydź, o lutni ukochana!
Wprzód niech wdzięczność cię nastroi
Potem przyiaźń nie zerwana
Zgodne tony z sobą spoi.

Niech dziś hołd powinny temu
Co mych nauk poniósł prace
Ach iam wszystko winien iemu
I czemże mu się wypłacę?

Wdzięcznością! ach tak wdzięcznością!
W każdey życia mego dobie
Wspominać będę z radością
Na to com był winien tobie
A Bóg z górnego sklepienia
Wysłucha prośby gorące
Spełni twe wszystkie życzenia
Ześle ci uciech tysiące.

Panu Kamoremu od Ewelini – 816

Dziś są Twoie Imieniny
Ja iuż myślę trzy godziny
Jakby Ci tu powinszować
I że Ci mam za coś dziękować
Że ci mam życzyć życia długiego,
Szczęścia i zdrowia, humoru dobrego
Że mam o twoie dobro błagać nieba
Wiem o tem, lecz cóż z tego, więcey mi
Niewiem iak zacząć, iak skończyć potrzeba;
Jak iedno z drugiem połączyć.
Już poczęła[?] chciałam iuż trzy godzin myślała
Jeszczem ni iedną[?] zdrową myśl nie napisała.
Cóż o tem, że cię kocham z serca, wszak wiesz o tem,
A pięknie powinszować potrafię Ci potem.

Wiersze pisane Mamie w dzień iey Imienin (15 Kwiet.[?]) ~~[illegible]~~ przy oddaniu iey rysunku własney roboty. —

Przyimiiey naydroższa Matko, ten móy dar nieśmiały,
Wielka była chęć moia, choć był talent mały
Na wyszukanych słowach też się nierozumiem, (w utworzeniu[?] słów pięknych)
Kochać Cię i szanować, — tyle tylko umiem. —

Sonet
JPanu
Karolowi Lipińskiemu
za iego powrotem do Lwowa
18 Grudnia 821, ofiarowany.

Jeniusz, który skromne ustronia wybrały,
Nie śmie Łotu, co łatwym miernościom się zdaie;
I gdy w usilney walce sam z sobą zostaie,
Chciałby nawet skromnością uniknąć pochwały.

Lecz dzielna iego siła, zrodzona do chwały,
Chęci nie słucha, w pęta ująć się nie daie;
Samodzielnością w wyższe uniesiona kraie,
Wzbiia się i zdziwieniem napełnia świat cały.

Tak twóy Jeniusz w skromnym zostawał zakresie —
Dziś wzbił się własną siłą i sławę ci niesie:
Cały świat zna iuż twoie czarodzieyskie tony.

Złotać ci twa Oyczyzna przymnożyć;
Ona powtarza tylko, co rzekło świat uwawrzyniony
Iż chlubną między pierwszych wielką cię Synów.

Boskim to iest co ciągle ku Bogu dążyło
Musi wrócić ku Bogu, co Boskiego było.-

Pożegnanie starego roku — 821

pisane przed samą 12tą 31 [illegible]

Czas drogi mi [illegible] krótki,
[illegible] starego roku.
Zniknie już — [illegible] pamięci
[illegible] [illegible] pamięci.
Ach! jak drogim mi się stałeś!
Ile chwil [illegible] mi dałeś
drogich, słodkich, tyle, tyle...
[illegible] krótka, krótkie chwile
[illegible] [illegible],
A teraz [illegible] przestanie
Stary rok — — już [illegible]...
Bądź zdrów! bądź zdrów! — już
nie żyjesz. —

Pożegnanie ze starym rokiem. 821

(Pisane przed samą dwunastą.)

Czas srogi nie cofa kroku;
Wkrótce znikniesz stary roku!
Znikniesz — ale w méj pamięci
Wdzięczność ołtarz ci poświęci.
Ach jakże drogim mi się stałeś!
~~Wiele~~ Ileż chwil szczęsnych mi dałeś!
Drogich, słodkich, tyle, tyle…
Lecz za krótką, krótką chwilę
Skończysz twoje panowanie,
Z łona nicości powstanie
Nowy rok; — już północ bije…
Bądź zdrów! bądź zdrów!… — już nie żyje. —

Po K.a.Ds.

W Lwowie dnia 22 Maja 1823 Rku
z powodu spaceru do wód żelaznych
w tygodniu imienin. —

Już łąki kwiatami wiosna ubarwiła,
Już bluszcze i dęby liściami okryła,
Jaskułka iak strzała powietrze przeszywa,
Skowronek w obłokach wdzięcznie się odzywa,
Motyl swą pięknością niestałość nagradza,
Słowik czułym śpiewem samotność osładza,
Urokiem tych dziwów umysł pobudzony,
Tęskni, w miast przepychu, dąży w wieyskie strony.
Porzućmy więc sznury opuśćmy te ściany,
Na bok smutne księgi! precz mądre bałwany!
Flora świetne berło po nad ziemią wznosi,
Jey byt kwiatów zapach, i pszczół brzmienie głosi.

Wy boginie wiosny! niewinne dziewice!
Spieszcie się z hołdami wstąpcie w iey granice;
Zabrzmiycie waltornie! zagrayie obóie!
Niech flet złączy z ptastwem miękkie tony swoie.
Niech góry! przepaści! lasy! strumienie!
Wydadzą przez Echa oddzięczne uniesienia
Flora iuż na ziemi zaczęła władanie;
I od skromnych dziewic bierze powitanie.

Lecz milsze serc naszych czekaią wzruszenia
Trzem paniom w tym gronie mamy! nieść życzenia
Te wzory przywiązania i nayleprzych matek
Niezgodnie chołdami przywiązani i dziatek
Wszyscy się więc razem zbierzmy w iedno kółko
I życzmy by żyły długo i wesoło. —

Po K.L.Dz,

Oczekiwanie przybycia kochanki.

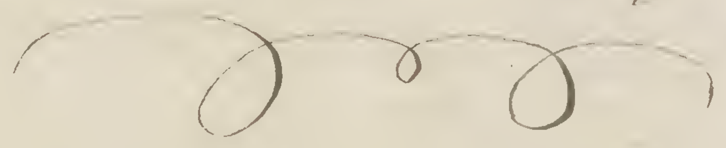
Wiersz 1821 roku – w lecie pisany. –



Emmo! ty nie przybywasz? iuż słońce zapadło,
Blask księżyca wód czystych odbiło zwierciadło,
Ucichła dzienna wrzawa, serce me stęsknione
Gwałtowniey bije, oko to łzami przyćmione
Wpróżno szuka ciebie wśród wieczornych cieni,
Niemam cię droga Emmo, celu mych płomieni.
Ah Emmo! Emmo! czemuż, zwlekasz twe przybycie,
Przybyway, kochankowi twoiemu wróć życie! –
Ty wiesz ile ten cierpi od ciebie daleki
Który swe wierne serce oddał ci na wieki.
Iuż to siódmy raz księżyc srebrzy wód kryształy,
Siódmy raz pyszne słońce pozłaca te skały,
Jak twoiego Edwina serce smutek tłoczy,
Jak cię o luba! iego niewidziały oczy.
Ah przybyway!! przybyway!! iedno twe spoyrzenie
Wlecie w duszę Edwina trosek zapomnienie,
Jedno słowo z ust twoich spokoyność mu wróci,
Jedno pocałowanie martwy duch ocuci.
Przybyway! niech w twych oczach czytam szczęście moie,
Niechay się z ust twych luba rozkoszą napoię,
Niech widzę iak twarz twoia żywym ogniem spłonie,
Emmo! na twym pieszczonem niechay skonam łonie!..

Gdzież iestem?... i gdzież byłem?... w zmysłów mych obłędzie
Szukam cię Emmo, widzę, czuię, z tobąm wszędzie;
A iednak zawsze, wszędzie, ciebie mi nie-staie,
Dzień w którym cię niewidzę, wiekiem mi się zdaie —
Ach czemuż serc tak scisłym ogniwem spoieni
Niemożem bydź na zawsze z sobą połączeni?
Cóż nas dzieli? — złość ludzi, błędne uroienia,
Ich przesądy, nienawiść, duma, uprzedzenia —
Nędzni! — w miłości naszey upatruią zbrodnię,
Bronią nam czystych ślubów zapalić pochodnię?
Lecz któż serca iak nasze rozłączyć iest w stanie?
Wieczne, iak Wieczność sama iest nasze kochanie.
Niech się ludzie sprzysięgną, niech się los przeciwi,
Nie tu, to w innym świecie będziemy szczęśliwi.
Przed władzą Boga iakże słaba ludzi władza?
On gorzkę chwilę, szczęściem twiecznym nagradza!
On co węzłem miłości złączył nas oboie
Sam nas w swe święte niebios sprowadzi podwoie;
Tam to przed tronem iego upadłszy na twarze
Serca mu nasze wierne złożemy w ofiarze,
Tam się z ufnością w iego wpatruiąc oblicze
W spoyrzeniu iego niebios policzym słodycze,
Tam z więzów tego świata zarazem uwolnieni,
Tam nazawsze szczęśliwi, nazawsze złączeni
W nagrodę naszych cierpień i wierney miłości
Znaydziem wieczne roskosze niebian szczęśliwości.
Tak iest śmierć nas połączy, gdy nas życie dzieli.
Ach! bo w zbytku ufności, czegośmy zachcieli?

Szczęściem co niebios tylko może być udziałem
Znalazłszy ciebie Emmo, tu się cieszyć chciałem!?
Cóż by zostało niebu? gdyby tu na ziemi
Ludziom iuż wolno było tak być szczęśliwemi?
Dość dla mnie szczęścia Emmo, kiedym znalazł ciebie,
Gdym pozyskał twą miłość; moią będziesz w niebie.
O ty! którego dobroć i hoyność wspaniała
Tyle łask, tyle darów na człowieka zlała;
Co dopełniaiąc miary łask danych obficie
W nagrodę tego, inne przeznaczyłeś życie;
Mnie za niebo day Emmę! z tą nagrodą, Boże!
Żadney inney nie żądam, większey być nie może.
Ona niech tu na ziemi, tam w niebie i wszędzie
Szczęściem moim, i niebem, i roskoszą będzie.—
Emmo przybywaj! Emmo złącz twe prozby z memi,
Stwierdźmy nasz święty związek przysięgi wspólnemi,
Oczy Boga w tey chwili są na nas zwrócone,
Ach! wkrótce nam tey nasze będą nagrodzone.
Lecz iakież serce moie wskroś przeięło drzenie?...
Niebyłoż to mey Emmy samotne westchnienie?
To ona! iuż się zbliża— gałązki zadrzały—
Już ią serce przeczuło, iuż oczy uyrzały!—



Po K.B.Dz.

Pożegnanie (we środę d: 20go Augusta 873 gdy odjeżdżała na wieś do [illegible] [illegible] [illegible])

Bądź zdrowa! Emmo bądź zdrowa.
Niech Cię łzy moie nie smucą, i
Bóg nas od nieszczęść zachowa,
Szczęsne nam chwile powrócą.

Spiesz, gdzie Cię miłość rodzinna,
Gdzie Oyca przychylność wzywa;
Tam troski zdymnie Cię inna,
Tam także będziesz szczęśliwą.

Tam i ja będę przy tobie;
Któż myśli nasze rozdzieli?-
W dzień myślą będziemy o tobie,
We śnie się będziemy widzieli.

Wrócisz! — o Emmo kochana!
To słowo smutek mój słodzi,
Ta chwila oczekiwana
Troski nam nasze nagrodzi!

Wrócisz! — lecz teraz bądź zdrowa!..
Niech Cię łzy moie nie smucą, i
Bóg nas od nieszczęść zachowa,
Szczęsne nam chwile powrócą. —

Po k[illegible]

Dobromir i Aniela
w Łucku.

Już i zamek i wyspa w [illegible] ginie,
Już Blud tuli się z banią w dżdżystej chmur krainie,
Wznosi się w górne ulew i gromów mieszkania,
Wszystkie [illegible] przejmia.
Wtem na Wołyń [illegible] zwraca oko;
A jako ostrzyg, kiedy wzniesiony się wysoko
Nie może zgrać płaszcząt z chmur [illegible]
Tak on, z ogromną swoją na dół spada banią
Gdzie Łuck stary, [illegible] się wspaniały
Gdzie [illegible].
Już noc [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] szarenni [illegible];
Widzi Blud wioski, miasta i lasy [illegible],
Jakby na nie [illegible] zasłonę,
Lub jako [illegible], [illegible] przedmiotów daleki
Na nie przez [illegible] patrzał się powieki.
Spuszcza się na wspaniały Dymitra [illegible]
[illegible] na [illegible] i celice;
[illegible] Aniela.
Uroczystego [illegible] wesela.
Córka Chrobrego, w zamku [illegible]
Przepędza dni i noce smutne przy Dymitrze.

[illegible]
[illegible] się [illegible]
„[illegible]
„[illegible]
„[illegible]
„[illegible]
„[illegible]
[illegible] był.
„[illegible] z którego [illegible] się [illegible]
[illegible] rycerze [illegible].

Błąd pośród murów Łucka rzuciwszy ich obu,
Bez innego [illegible] sposobu.
Bez [illegible], bez [illegible] i bez przewodnika,
[illegible] się z [illegible].
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wzięci?
[illegible] sprawi!
[illegible] będziecie słuchacze łaskawi.
W swem meyscu, w swoim czasie, bądźcie pewni,
[illegible]wiem wam naywierniéy zdarzenia ciekawe.
W tym czasie wróćmy [illegible] baśni
Do Łucka, gdzie rycerze nasi obłąkani
[illegible] pośród ciemnéy nocy
[illegible].

[illegible]

Wtem dwa rycerze na ziemię zrzuceni
Błąkaią się, na oślep w pośród gęstych cieni,
Kroki na los niepewne w różne niosąc strony.
Dobremir tylko niemy pęta się zdziwiony
Jaka potęga, czyia wola, albo siła,
Do nieznanego miasta ich przyprowadziła,
Dziwi się iak ich z ziemi w niemdz pod obłoki.
I mniema, że ich błędne ieszcze widzie kroki.
„Nie zważay na to /Korwin mówi,/ idź śmiało
„I cóż nam się stać może" bo cóż nam się stało?"
„Przecież tu bydź pewnieś musza i straże i brama,
„A ieśliśmy weyść mogli, to i wyiść zdołamy."
Tak i zuchwały Korwin zapala go słowy.
Lecz musi się przerywać nieraz w ciągu mowy,
Szukaiąc w koło siebie wpośród cieniów drogi:
„Idź śmiało /woła idąc/ idź /woła/ bez trwogi."
Tak śpiesząc bez rozwagi i bez odpoczynku,
Aż wpośród obszernego zatrzymuią się rynku
W którym [illegible] [illegible] i światet tysięcy
[illegible] [illegible], [illegible] iskrzył się Księżycy.
Zaledwie orzeźwieni tym iasnym widokiem
Naprzód ieszcze postąpią, dwa śmiałym krokiem,
Gdy iakiś starzec, z wdzięcznym uśmiechem grzeczności
Wyszedłszy z zamku pewnie dla przyięcia gości.
Zastępuie im drogę i nisko się kłania.
Dobremir pierwszy różne czyni mu pytania,
Względnie do mieysca, Pana i ludu i kraiu,
Pozdrawiaiąc go podług Ruskiego zwyczaiu.

Na te pytania, starzec łagodny odpowie:
„Przyznam się, że dziwicie mnie, mili panowie,
„W Łucku, w stolicy Księcia Dymitra iesteście,
„Ale iakże możecie teraz bydź w tem mieście,
„Kiedy go Styr wezbrany oblewa do koła!„
„Nie dziw się starcze (Korwin wysoki zawoła)
„Nie przyniosły nas nawy, ani też okręty,
„Ani zdołał nas w drodze zatrzymać Styr nadęty.
„Nie przybywamy zdradnie, ni w cele łupieży.
„Gdy to miasto do Księcia Dymitra należy,
„Prowadź że nas do niego, wnet mnie imie moie,
„Otworzą się nam iego serce i podwoie.
„Korwina widzisz we mnie, znany mi wasz Książe,
„Ściśle, iuż bardzo dawna zażyłość nas wiąże.
„Sąsiedzi, nieraz oba walczyliśmy razem,
„Pod moim nawet z młodu zostawał rozkazem.
„Dawałem mu sam nieraz i przykład i rady,
„Kiedy przyszło odpierać Pieczyngów napady;
„Gdy zdziczałe te hordy, gdy ci najeźdnicy
„Śmieli aż do Chrobackiey zbliżać się granicy.
„Znani mi bracia iego Teodor i Gregory,
„Nieraz razem Wołyńskie przebiegaliśmy bory;
„Często po puszczach Chełmskich i w ich towarzystwie
„Pędziłem czas od woieny wolny, na myślistwie.
„Przyimie on mnie uprzeymie i nawet w tey dobie.
„Chociaż w krótce będziemy stawać przeciw sobie
„Poświęciwszy oyczyźnie nasze krew i mienie.„
„Chodźcież więc (uymuiącym głosem starzec rzecze)

Aż do

„Aż do mieszkania Xiążęcia sam was zaprowadzę,
„Nad dworem iego całym nayważnieyszą mam władzę,
„Oddane mi dowództwo nawet dworskiey straży;
„Tu drzwi was wstrzymywać nikt się nie odważy;
„Choć zacny cudzoziemcze i mężny Korwinie,
„W każdym dniu, w każdey porze, o każdey godzinie
„Mogę wnyść do mieszkania samego Xiążęcia,
„Uprzeymego badźcie pewnymi przyięcia.
„Niedawno Xiążę wrócił z ostatniey wyprawy;
„Wiele z niey wyniósł do domu zdobyczy i sławy;
„Z Poświzdem, i Tudorem, Gregorym, Olegiem,
„Wstrzymał wodze tey zwycięzkiey aż nad Bugu brzegiem,
„Wiele korzyści odniósł na nieprzyiacielu,
„Mnóstwo nawiózł tu łupów, przywiózł i innego wiele,
„Mieczem zabezpieczywszy tę Wołynia stronę;
„Nam dobrą przywiózł panią, sobie piękną żonę.
„Bo co piękna to piękna, ieno tylko szkoda
„Że smutna prawie zawsze, choć piękna i młoda.
„Nigdy się nie pokaże, i ieszcze od chwili
„Kiedy do Łucka razem oboie przybyli
„Nie wyszła do swoiego ludu, ani razu;
„A z wyraźnego nawet Xiążęcia zakazu
„Na dwór niewolno chodzić, i dotąd poddani
„Nie oglądali ieszcze z blizka swoiey Pani.
„Lecz kto ią tylko widział, każdy wyznać musi
„Że iey równey wdziękami niema w całey Rusi.
„Już to ia dość w młodości ieździłem po świecie,
„Ale takiey piękności nie widziałem przecie.

Byłem

„Byłem też i ja młodym, a i mnie służyły
„Teraz prawie zgrzybiałe i lata i siły;
„Wielem widział na dworze Księżniczek, Królewien,
„Ale o czem niewątpię, czego iestem pewien,
„Że gdyby były młode dziś ieszcze te Panie,
„Niemogłyby poyść z naszą Księżną w porównanie.
„Pamiętam że nad wszystkie była w ówczas cenioną
„Ta, co została potem Jarosława żoną
„Co teraz Nowogrodu Panią iest potężną;
„Ale gdzież iey się równać z naszą dziewiczą Księżną
„Niech to zgromadzicie tylko i wystawicie sobie.
„Wszystkie piękności w iedney złączone osobie;
„Twarz śnieżną, iaśniejącą wśród czarnych warkoczy,
„Usta świeże i wązkie, czarne wielkie oczy,
„Piękna, tylko że nigdy łez ich nie osuszy,
„Zawsze niebogę tłumi iakiś smutek w duszy,
„Zawsze wzdycha nieszczęsna, zawsze prawie blada."
Tak mówiąc starzec i idzie i gada,
Wprowadzając ich w świetne Dymitra mieszkanie;
Niekiedy się odwróci, często nawet stanie,
I o tem samem, byłby gadał ieszcze więcey
Gdyby niebyli weszli do izby Książęcey
Gdzie Dymitr siedział, obok posępney Anieli.
Wy coście mnie czytali, coście mnie poięli,
Pewnie was to spotkanie i wzrusza i dziwi!
Mogliście w życiu waszym kochać nieszczęśliwi,

Mogliście

Mogliście różnych cierpień doznawać wzruszenia,
Lecz niebyliście pewnie w takiem położeniu;
I nigdy jeśli tylko komu * na tym świecie
Wolno życzyć i wróżyć, nigdy niebędziecie.
Skoro wstępuiąc Korwin postrzeże Xiążęcia,
Biegnie do niego, w iego rzuca się obięcia,
A kiedy się witaią oba przyiaciele
Dobremir [illegible] postrzega Anielę.
Patrzy na nią i stoi, z [illegible]
Nie może ieszcze poznać w niey Dymitra żony;
Na żonym miejscu iakaś ostrzymuie go siła.
Ta Aniela [illegible] mu niegdyś miła,
Ponura, przerażona i niemal mdleiąca,
Okropnym go spojrzeniem od siebie odtrąca.
Ocknięty sam dopiero dręczyć się zaczyna,
Spogląda na Dymitra patrzy na Korwina,
Po nieznaiomych murach wzrok ciekawy toczy;
Ale gdzie tylko zwróci gdzie zatrzyma oczy,
Wszędzie swoie nieszczęście, swoią zgubę czyta,
Wszędzie niewiara droższey Kochanki wyryta.
Tak przed niedawnym czasem Polak nieszczęśliwy
Porzucił dom rodzinny i oyczyzne niwy;
Rzucił nawet Oyczyznę, i przebiegł świat cały
Szukaiąc z mieczem, drogiey wolności i chwały.
Ale nakoniec, wpośród krwawego pogromu
Westchnął do ziemi, westchnął do lubego domu,

Rzuca więc pole chwały, rzuca obce kraie,
Powraca do Oyczyzny — ledwie ią poznaie.
Śpieszy, w sercu stęskniałym gorzkie niosąc troski,
Do rodzinnych okolic, do dziedziczney wioski,
A łudząc się nadzieią, mija zadumany
Tyle razy bez niego zasiewane łany;
Przed chciwem iego okiem nagle się odsłania
Mieysce lube urodzin, mieysce wychowania,
Widzi znowu dziecinne ~~gra~~ zagórki i doły,
I śmieiące się pola, i gaik wesoły,
Chaty, ogrody, stawy i łąki i zdroie,
Widzi te same mieysca i iuż nie swoie —
Kto inny podczas dłuższey iego niebytności,
Wszedł w mienie i dziedziczne iego posiadłości;
Już nie iemu, co wiosny pole się zieleni,
Już nie iemu, ich zboża złocą się w iesieni,
Już nie iemu się wozy toczą do stodoły,
Już nie iemu tę żyzną ziemię płużą woły.
Nieszczęsny! głodny patrzy na obfite zboże,
I w domu własnym znaleść przytułku nie może.

Aniel! i ty bracie nieszczęsney Anieli!
Tak wy skoroście tylko na siebie spoyrzeli,
Już obaie nieśmiecie podnieść w górę wzroku.
Dymitr i Korwin, trwożni na nich patrzą z boku,
W pierwszey chwili milczą wszyscy, a koleią
Sobie się dziwiąc nieme twarze ich blednieią.

Ktoią

Stoią nieporuszeni, iakby cztery skały
Które od wieku wieków w mieyscu się zastały.
Nikt nieśmie okropnego przerywać milczenia,
Dymitrowi, głos w piersiach wiążą podeyrzenia,
Korwin w zdumieniu, znaleść niemoże języka,
Dobremirowi, boleść głos w piersiach zamyka.
Jedna Aniela, wszystkich taiemnic wiadoma,
Trwożna z wyciągniętemi powstaie rękoma,
Przybliża się do męża i tak nieszczęśliwa
Stłumionym głosem, głuche milczenie przerywa:
„O ty! co mnie wspaniale wyrwałeś od zguby,
„Xiążę! z którym dozgonne już łączą mię śluby,
„Mężu, nieszczęsnéy żony posłuchay cierpliwie,
„Słuchay mię, choć się może nieusprawiedliwię.
(Za każdym słowem, które Aniela wyrzecze,
Krają iéy serce, kraią ostre żalu miecze;
Jak piorunem rażony, pełen jeszcze trwogi
Słucha tych słów iéy dalszych) „O móy mężu drogi!
„Patrzay, oto przed tobą nieszczęśliwy stoi
„Syn Chrobrego, Dobremir, bez miecza, bez zbroi,
„W zamku gdzie mnie zdobyłeś chowany był tajemnie,
„Obieśmy pałali miłością wzaiemną,
„I wzrastaliśmy razem — przebacz — przebacz Panie,
„Dziwném ci się wydawać musi to wyznanie.
„Żona twoia, miłością obcą tobie pała!
„Tobie ślubuiąc wiarę innego kochała!

Tak —

„Tak — Dobremir był zawsze i będzie mi luby,
„A zawieraiąc z tobą, te dozgonne śluby
„Chciałam tylko, występne ugasić płomienie,
„Śmiałam niestety! mniemać, że się z czasem zmienię;
„Oto teraz w twey mocy masz nieprzyiaciela
„Którego dotąd ieszcze śmie kochać Aniela.
„Ale nie kładź nadziei okrutny w orężu!
„Nie zemsty, on litości twoiey godny, mężu;
„Tak — występny przed Bogiem, przed Oycem, przed światem,
„Nieszczęśliwszy od ciebie — on iest moim bratem.
„Tak Dobremirze luby, bracie móy kochany!
„Iednego mamy oyca, z iedney giniem rany:
„Razem wzrośliśmy — z sobą, nieumrzemy razem!
„Zemrot, nim pod Poświzda srogim legł żelazem
„Kiedyś ty się oddalił krwawe toczyć boie,
„Odkrył mi, moy wysoki ród, na prośby moie.
„Że ia i teraz powiem, z iakiego powodu
„Od dziecinstwa moiego znać niemogłam rodu.
„Przebacz mi — niemam tyle odwagi i siły.
„O móy kochanku drogi! o móy bracie miły!
„Ach! oddal się odemnie — poydź na pole sławy,
„Jako Królewic Polski, iako Polak prawy.
„Iuż się, teraz nieszczęsna o los twóy nietrwożę;
„Jeśli ty w boiu zginiesz, ia tu umrę może.

Ale nie.

„Ale nie, żyj dla oyca, żyj [illegible] w bracie!
„Po spokoju, po szczęściu, po nadziei stracie;
„Powiedz twoiemu Oycu, że córka zbrodnicza
„Występem niegodna, iego oglądać oblicza.
„Że tu pokutuiąca i modłom oddana
„Błagaiąc miłosierdzia Panów wszystkich Pana
„Czekam tylko tey chwili, gdy pod zimnym głazem
„Z twoim bratem, na wieki, martwa usnę razem."

Dobremir iakby więzień okuty w kaydany
Otoczony od katów i na śmierć skazany
Słucha wyroku swego w okropney rozpaczy,
Czeka, rychło nad głową srogi miecz zobaczy,
Otoczony od ludu, trzymany pod strażą;
A tu go niespodzianie na więzienie skażą!
Już umiał był zginąć raz z katowskiey ręki —
Tak się Dobremirowi męka rodzi z męki.

Gdy w tem do niego Dymitr nagle się zbliżywszy,
„Młodzieńcze, rzecze, zacny i naynieszczęśliwszy.
„O iakże srogie muszą dręczyć cię katusze,
„Kiedy ia nieszczęśliwy żałować cię muszę!
„Ale nie widzisz we mnie iuż Anieli męża,
„Smutny los wasz i stałość wasza mnie zwycięża.
„Niemogąc być iak widzę, kochanym wzaiemnie,
„Zrzekam się lubych związków, ty bierz przykład ze mnie.
„Zwycięż się Dobremirze, ulegniy potrzebie,
„Nie, nam nie przeznaczyły losy żyć dla siebie;

Skrzi

„Pokaż mój bracie, tłumiąc w sercu te zapały,
„Że kto stały w miłości, ten i w męztwie stały;
„Że choć nigdy niezdolny do złamania wiary,
„Zdolnym iest dla miłości naywiększey ofiary,
„Zdolny wszystko poświęcić, kiedy tego trzeba,
„Kiedy tego żądaią, i ludzie i nieba.”
Tu Dymitr Dobremira drżące chwycił dłonie,
I wtem rzekł, ku swoiey zwróciwszy się żonie:
„Anielo! o ty żono, kochanko cnotliwa!
„Żegnaiące nas dotychczas rozrywam ogniwa,
„W krótce do twoiey [illegible] powrócę się Pani,
„Gdy tylko bracia moi w tych murach zebrani
„Udadzą się z tąd wszyscy razem do Kiiowa.”
Umilkł Dymitr, wyrzekłszy te ostatnie słowa:
Mówić mu dłużey gorzkie łzy niepozwoliły.
W tem Dobremir ocknięty i zebrawszy siły,
„Książe! szlachetny Książe, [illegible] się z zapałem,
„Z tego iednego czynu dosyć cię poznałem.
„Lecz kiedy od nieszczęsnéy Anieli daleki,
„Kiedym naymilszych mi uczuć wyrzec się na wieki,
„Pozwól przynaymniéy, pozwól, niechay raz ostatni
„Uściskam ią, i od niey wezmę uścisk bratni.
„Niechay on nam na wieczne służy pożegnanie!
„Uważ [illegible] smutnéy uciechy nieuzbronisz nam Panie,
„Już my iéy pono nigdy niebędziemy mieli!”
I rzucił się, to rzekłszy, w obięcia Anieli—

W tem

W tem nagłym poruszeniu, trwożna, rozrzewniona,
Nie mogła go odepchnąć od drżącego łona;
Raz więc ostatni smutną poi się roskoszą.
[illegible] [illegible] i zimne twarz kochanka [illegible],
Kiedy [illegible], [illegible] aż na całe [illegible].
[illegible] [illegible] iey dotknięcie i iey serca bicie
Do [illegible] iey drżącemi tulony rękoma.
O zabronionych uciech roskoszy znikoma!
O iakże życia słodycz płonna i nieprawa
Zmuli serce, [illegible], trucizną napawa!
[illegible] się rozdzielili, Korwin z Dobromirem
Wyszedł i wkrótce oba stanęli za Styrem
Kędy ich przewieziono z Dymitra rozkazu.
Nieodezwał się wprawdzie Korwin ani razu.
Chociaż wiele czuł w sobie lecz się z tem nie chlubił
I niewiele rozpominał [illegible] [illegible] lubił.
[illegible]
Aniele! Dobromirze! [illegible]!
W[illegible] którémi nieraz płynęły łzy moie,
Pomyślnieyszego losu godniście oboie...
Lecz cóż robić? tak chciały wasze przeznaczenia,
Których człowiek niewidzi, których Bóg niezmienia;
Na dwóch pobratnich strączkach, wśród liści i chłodu
Pod gałązką, iagoda wisi przy iagodzie,
Codziennie im wspólnie śmieią się niebiosa,
I co poranka obie świeża wilży rosa,

[illegible]

A tak, rosnąc jedna przy drugiej dojrzewa.
Lecz jeśli ją przedwcześnie dziecko zerwie z drzewa,
Próżno się z niemi pieści, próżno [illegible] w ręku
[illegible], [illegible], nie nabędzie wdzięku.
Choć rozumne, [illegible] [illegible] [illegible] sobie
A niedorosłe, cierpną i więdnieją obie.

(pisane dla [illegible])

Wspomnienie o Anieli w pieśni poprzedzającej
(Samedyg Błąd w głębi ziemi.)

„ O Anielo święta wiem, że cię ujrzę jeszcze
„ Kiedy może na tej ziemi nie zostały jeszcze,
„ Kiedy mnie nie pochłonął w głębiach Dniepr łakomy
„ Kiedy mnie chmur ognistych nierozmiotły gromy,
„ Takiej cię o Anielo, jeszcze raz uściśnę!
„ O Ojcze! mimo burze i losy zawistne
„ Jeszcze, jeszcze i twoim nie rozpaczay synie!
„ Jeśli ma zginąć — w boiu pod twém okiem zginie!"
„Nieszczęsny próżno ojca ujrzeć się spodziewa.
Jako listek iesienny kiedy spadnie z drzewa
Od gwałtownego wichru po ziemi miotany,
Przeniesiony przez drogę na nieznane łany
Gdzie usycha na twardych grudach i więdnieie;
Próżne iego targania! daremne nadzieie!
Wszystkie dla niego, srogi wiatr pozrywał związki,
Już nigdy do rodzinney nieprzylgnie gałązki!...

[illegible]

Każden przyzna z uwielbieniem
Żeś była cnót wszelkich zbiorem,
Córek, [illegible] Żon i Matek wzorem,
Płci swoiey rzadką ozdobą:
I męża uszczęśliwieniem
Któren dziś płacze za tobą! —

W. D.
W niey tylko żyłeś!...

K. G.
Dlaczego tak wcześnie
straciliśmy Ciebie

F. R.
pierwsza ma wdzięczność
należy się tobie

L. D.
Niegodziwa!
coś ty uczyniła!...

PO K[illegible]

Choć Bozio ten co iest w Niebie
Na Genciów prozby, na Ciebie
Hoynie wszelkie szczęścia zleie;
Dla myśli Twey roztargnienia
Kiey zawsze do wiszczenia
Jakąś w zapasie nadzieię.

[illegible]

Mydlge od

[illegible]

Jeżeli się Twe oko miłością uśmiécha.
Nieczuły głaz marmuru wnet życiem oddycha
A w żyłach ołkały
Pulsa powstałby.
Gdyby ten uśmiech ku mnie był zwrócony
Ah! tyś przynajmniej o kroć dała nadziei;
Już bym na teraz uspokojony.
Smutnéj mych losów niebyłbym koléi;
Poniósł bym w prawdzie żal i cierpienia
W swoie zbyt przykre wygnanie,
Ale pamiętny na te spojrzenia
Wierny, cierpliwy, umiéybym zważał
na nie.

Litości . Litości!
Okrutna miłości.
Ach! błagam cię, proszę
Piekło w sobie noszę.
Ach! co za cierpienie
Kocham się szalenie.
Lecz spokojny kochany
Zazdrością miotany
Świat mi jest [illegible]
Ach czemuż, czemuż, czemuż tak, jestem zazdrosny;
Ptaszek! Gdybyś mnie kocha!!
Lecz może jest cicha? —
Wszystkim jest tak miła?!
Może mnie zdradziła?
Pomoga rospaczy!
Już wiem co to znaczy.
Szczęście mi wróży
Sprzyja Damonowi.

Myśl się tylko w milczeniu ku niebu unosi
By o spełnienie życzeń Twoich Stwórcę prosi.
Lecz już czas; z snów tak pięknych trzeba się ~~o~~ przebudzić
Przestań myśli, czarownymi obrazem ~~mię~~ mnie łudzić;
Wróć się i wróciła: znowu jestem pośród Lwowa,
Ręka moja ostatnie napisała słowa;
Jednak Myśl moja będzie, ~~jednak~~, z pewnością to wróżę,
Często do Jabłonowa odprawiać podróże. —

Piątek, 8go Sierpnia 823 we Lwowie.

Wiosna Wygnania.

Niech inny Bohatyrow mężny Dzieła głosi,
Niechay Królów potęgę i łobice wynosi.
Z uięży rzucą Ich władzę, rzili ich Sławę.
Niechay wielbi Plutusa i Belonę krwawą.
Ale mnie blask i pozor Wielkości nie mami:
Zrodzony na wygnaniu, oswoion ze łzami,
Gdy na Ziemi uiżyła ole niedy, cierpienia,
Samotny tu wynurzam me żale, westchnienia....
Wracasz teraz nakoniec, słodkie Wiosny tchnienie!
Twe Dobrodzieystwa nucę, ożyw moie Pienie;
Przystroy mnie w woń rozmaitych kwiatów twoich Pęki
Mym Rymom ~~udziel~~ nadaj Róży i wonność i wdzięki
A twoy ~~[illegible]~~ odgłos przez słodkie Pokoiu rozdźwięki,
Niech w Sercu i te Błonia czuią rozkosz lii. ——.

Iuż długie Zimy noce, w oba Swiata konce,
Zpędza dobroczynne miłey Wiosny Słonce
Iuż Lodom i Sniezystey Zimie pierzchać kaze
Iuż nam Złotych Plonów zda nadzieię w darze,
A w Północy zrodzone, dumne Aquilony
Na skaliste Gór szczyty, ponosiły swe szrony.—
Płochi Wiosny Zefirek mile teraz wieie
Słonce iasnym Promieniem, Ziemię skrzepłą grzeie:
Wesołą krasi barwą, Pola, Łąki Gaie
Wszystko swym wdziękiem stroi wszemu życie daie.—
Płynne Drzew soki w ciasnych Kanałach więzione
Dla ócz powabną tworzą iuż z liścia Zasłonę;
Strumyk co te Krzewiny [illegible] wodą rosi
W tey Gęstwi tylko mrukiem swoie przyiście głosi;
W tey wesołey Dąbrowie, w tey Borów zaciszy
Świergot nikt nie postrzega, śpiewy każden słyszy.

y.—

ie.—
ione

lr.;

sry.

Wiosna.

Przyjmcie mię błogie myślom święte lasu cienie
Pod swych drzewin wyniosłych zielone sklepienie,
Przyjmcie, a duszę moją podnieście ku górze,
Bym nucił pieśń pochwalną zmłodniałej naturze.
O uśmiechliwe łąki o bujne ogrody!
Pełne krętych potoków i mruczącej wody,
Kwieciste chłodną rosą skropione doliny!
Twą wonią niech dycham roskoszne godziny.
Usiądę zalotnego wzgórka darnie świeże,
[illegible] brzęknę i w struny złociste uderzę;
Wielbiąc ten wdzięk pieszczony co pola odziewa,
I uśmiech którym nęci zagroda szczęśliwa....
Piękna Aurora! ty mi nakłoń swego ucha,
I Hesper niechaj skwilnej pieśni mojej słucha. Worte

Wit.

FO [illegible]DS.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Dwa drzewa. (: do Rysunku :)

— 1824 —

Obok siebie, z téy samey wyrośliśmy ziemi,
Też soki i toż życie w obojgu nas krąży,
Splotliśmy się nazawsze konary naszemi,
Jeden los nami rządzi, ieden cel w nas dąży.
Żadna świata potęga, żadna ludzka siła
Niedolą nas rozdzielić, rozdzielić niemoże;
Wiecznym iest węzeł który natura spoiła,
Wiecznym iak ona sama i tak chciałeś, o Boże!
Ach! i cóż nas tak ściśle spoionych rozłączy?
Jednym żyiemy życiem, ieden ios też skończy!
Niech się wściekłe wichry srożą,
Niech gromami chmury grożą,
Niech potok deszczem wezbrany
Z gniewnym szumem niszczy łany;
Nas wicher złamie oboie,
Też samey ofiara burzy,
Jeden z nas potok zanurzy,
Grom ieden potrzaska dwoie!
A tak, nierozdzielności zostaiąc obrazem,
Jak razem żyć będziemy, tak ~~umrzemy~~ zginiemy razem!

Z Perspektywką dane. 824 r. 30 Czerw.

Oby ta Perspektywka taką własność miała,
Byś widząc przez nią twarze, i serca przeyrzała.

Po K.B.Dz.

35

Skarga. (: ~~napisana~~ napisana na brzozie odieżdżaiąc 4 7.. 824 w lesie)

W tém miłém dawniey schronieniu,
Cóż mi ~~[illegible] chwili~~ teraz chwile truło?
Nawet w słodkich chwil wspomnieniu,
Czemuż gorycz serce czuło? —

Widząc te drzewa, te kwiaty,
I ten gay sercu tak miły,
Gdziem w szczęściu tak był bogaty,
Jakież mnie smutki trapiły? —

Patrząc w czysty błękit nieba,
Na drzew zielone sklepienie;
Rzekłem: stałym ci być trzeba,
Nadzieią słodzić cierpienie. —

Lecz serce żalem ściśnione
W westchnieniach ulgi szukało,
Oko tęsknotą spragnione
We łzach niestety pływało! —

I cóż los móy ułagodzi? —
O ty, coś mi dał istnienie!
Czyż się z dobrocią twą zgodzi,
Odbierać uszczęśliwienie? —

(: Na brzozie, w Jabł[illegible] Zwierzyńcu
4 go 7bra 824. :)

~~Do śpiewania~~. 824. **Żałość!**

Czego ty ięczysz Strumyku –
Że cię twarda skała więzi? –
Czego się skarzysz Słowiku –
Na zeschłey siedząc gałęzi? –
Nie skarz się, ia się nie skarzę,
W smutku o nadziei marzę.

Czego ty płaczesz, ~~Emino~~ Celino?
~~Niezmię kamien~~ Chociaż serca zmiękczyć ~~serca~~ skaliste, –
Łatay, i lata upłyną,
Ich, chęci niewzruszą czyste.
Nie płacz, patrz i ia nie płaczę
W lepszym Cię swiecie zobaczę.

Ach! ty wzdychasz tak głęboko!
Jękiem serce się odzywa …
We łzach piękne płynie oko …
Mtul żal twóy nieszczęśliwa!
Patrz, twóy kochanek niewzdycha,
Milcząc cierpi, i usycha! – –

36

Powinszowanie od Lalki do Ewelini
w dzień iey Imienin 24go 10bra 825.

Dzień dobry! —
Dzień dobry! —
Dzień dobry! —

Toż to mnie pięknie ubrali
W nową sukienkę od Gali!
Winszować Pani kazali:

Winszuię! —
Winszuię! —
Winszuię! —

Skończyłam; — dość na tém słowie.
Mędrszy, Persony, niech powie;
Za trudne to moiey głowie.

Jam przecież Panna!
A Panna
Taka, iużci być powinna,
Jaka iest dziś każda inna:
Kształtna, iakby wyciesana,
Wystroiona, świeżo muskana,
Z resztą — laleczka drewniana.

FO [illegible]

Do Ewelini, w dzień jej Imienin.—
(Impromptu pisany w [illegible])

Ach! gdybym ja mógł na świecie
[illegible] [illegible] [illegible]!
Czytbym to [illegible], [illegible] pomyślić sile;
Umiałbym [illegible] ten ocenie.—
Umiałbym, [illegible] zwiłożywszy [illegible]
Serca [illegible] [illegible],
Gdybym [illegible] na ziemię, złoto, [illegible],
[illegible] daleko, [illegible] się [illegible];
Al [illegible] [illegible] aż do północy
Leciałbym i we dnie i w nocy.
Żebym, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible].

([illegible]) =

o twojem [illegible] nieszczęśliwie trwie
[illegible] bez [illegible] [illegible].
~~Którym~~ [illegible] [illegible] na [illegible]
~~zwięzłym~~
uwięzionym nie w twojem [illegible] [illegible]
a Tobie mój pieszczotą [illegible] [illegible],
~~Drugiego~~
Smarzłego [illegible] [illegible] podobała tam: ——

Die schwarzen Augen ~~schauen~~ wild
Ist nicht das selbst ein ... möcht mich lieben
Die blauen Augen schmelzend mild,
Ich liebe dich, liebe auch mich —

Od Ewelisi:

Na ci Tytiu, weź to sobie,
~~Wiązy~~ Masz iuż inne upominki;
Lecz ia szczérze mówię tobie
Naylepszy od Ewelinki.

Wiem ia Tytiu co Ci dać
~~Bo się z serca~~
Co ci trzeba, bo cię lubię,
Gdy Tytio od stołu wstanie
Zaraz Tytio w ząbkach dłubie

Dłub że sobie Tytiu teraz
Masz tu koniec ładny, ostry
Lecz gdy Ci dokuczą nieraz
Przyjm to, siak i to od siostry

Miéj o ząbkach ~~twych~~ staranie
Niech cię żaden nie zaboli
Co sy życzysz niech się stanie
Mnie słuchay, przebacz swawoli

To ci życzy Ewelisia
A którą kiedyś dasz mi wygrać. —

Do Tomaszka.

Polska czapka, pas, kontusz, karabella, buty;
Wszystek móy wzrok do twego ubioru przykuty.
Lecz cóż kiedy z pod tego Polskiego kontusza
Nie polska (miętka) przegląda dusza. —

Do Tytusa, w dzień iego Imienin 4go Stycz. 825 z Zwolini.

Przyim Tytu moie życzenia:
Niech Ci sprzyia, szczęście, zdrowie;
A gdy masz iuż pełno w głowie,
Niech będzie pełna kieszenia. —

Do Mamy; w dzień iey Imienin, 15, kwiet, 825.

Przebacz kochana Matko, ach przebacz mi proszę!
Że w dniu tym na dziecinney miłości ołtarze
Skromny kwiatek i serce tylko Ci przynoszę,
W nieśmiałym, lecz szczerym darze.
Lecz tyś dobra, łaskawie przyimiesz ten hołd syna.
Że mu na lepszy zbywa; nie iego w tém wina. —
Bo choć boski duch Feba ogień w sercu nieci,
Goli są zawsze Poeci! —
Kiedyś przyidą szczęśliwsze dla mnie chwile, może
Wtenczas Ci za dar życia szczęściem podziękuię!
Klęcząc u nóg twoych, powiem: „Spoyrzey na nas Boże,
Kto większą radość z nas czuie? —
Wtenczas to na dziecinney miłości ołtarze
Łzy czułé dziękczynienia przynoszące Ci w darze,
Dowiodę Ci, o droga Matko, że Poeci,
Są to wdzięczne, dobre dzieci! —

Do Skowronka   w ~~Maju~~ Kwietniu 825.

Już śpiewasz Skowronku miły,
Już Wiosny ożywne tchnienia
Na nowo cię ocuciły
Z długiego nader uśpienia.

Śpiewaj, nutopiewcy śmiało
Skrzydełka w niebios lazurze!
Głoś mocą gardełka całą
Hołd twój niewinnej naturze!

·/· A gdy cię głos twej Samicy
Z górnej powoła krainy
Spuść się wtem błyskawicą
Na umajone doliny.—

Ach! tyś szczęśliwy! od ranka,
Aż do późnego wieczora,
Bliska jest ciebie kochanka,
Z nią dziś tak wesół jak wczora!

Ja tu samotny boleję,
Błądzę po polu, po lesie,
Czekam rychło-li nadzieję
I szczęście Wiosna przyniesie.

Czekam — aż Emmy przybycie
Którą świeży Maj sprowadzi,
W zwiędłe serce wleje życie
I smutku pamięć wygładzi.

·/·

Wtenczas Skowronku radośny
W to samo mieysce powrócę
Już ci nie będę zazdrośny,
~~Znów~~ Piosnkę wesołą zanucę!

Do Skowronka. w Kwietniu 826.

Już śpiewasz Skowronku miły!
Już Wiosny ożywne tchnienia
Na nowo cię ocuciły
Z długiego nadziemnego uśpienia.

Śpiewaj, utopiwszy śmiało
Skrzydełka w niebios lazurze,
Głos mocą gardełka całą
Hołd twój niewinnej naturze!!

A gdy cię głos twej Samicy
Z górnej powoła krainy
Spuścisz się, lotem błyskawicy
Na umajone doliny. —

Ach! tyś szczęśliwy! od ranka,
Aż do późnego wieczora,
Bliską jest, ciebie Kochanka,
Z nią dziś tak wesół liek! wzajemny

Ja tu samotny boleję,
Błądzę po polu, po lesie,
Czekam, wszak kiedyś nadzieję
O szczęściu Wiosna przyniesie.

Czekam aż Emmy przybycie,
Która świeży Maj sprowadzi:
W zwiędłe serce wlewa dziś życie
I smutku pamięć wygładzi.

Wtenczas Skowronku radosny
W to samo miejsce powrócę
Już ci nie będę zazdrośny
~~I Pieśń~~ Piosnkę wesołą zanucę!!

Do J. N. Kamińskiego.

:w dzień Imienin iego 16go maja 825.:

Porzuć wszelkie troski Janie!
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech tu Inszy trębacz stanie,
Ich z letargu nie przebudzi!

Gdy Polak, Ojczyzna słynie,:x:
Takiż zapał kto w nich wzbudzi!
Lecz że polska Scena ginie
Cóż to Polaka obchodzi:?

Każdy siebie tylko pomny
Dla siebie myśli i działa;
Sądzi, że [illegible] niezłomny,
Choć runie budowa cała:

Lecz złączone tylko siły
Gmach ten utrzymać zdolne.
Darmo! kiedyż się złączyły
Ręce te wszędzie powolne?

Zatem porzuć troski Janie!
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech tu Inszy trębacz stanie,
Ich z letargu nie przebudzi:

Ty, bądź wesół, myśl o sobie,
Dziś Jana Nepomucena;
Patrz, przyjaciel winszować
Spełnią z niemi tobie puhar wina!

:x: Słowa tak często w ~~oryginał~~ narodowych tragedyjach Polskich powtarzana. —

Do Jana Nepomucyna Kamińskiego.
Dyrektora Teatru polskiego we Lwowie
w dzień Imienin jego 16tgo Maja 826.

Porzuć wszelkie troski Janie:
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech ten Inszy trzeba ostanie, ~~[illegible]~~
Ich z letargu nieprzebudzi.

Gdy Polak, Ojczyzna słynie: :X:
Jakiż zapał to w nich rodzi!
Lecz że polska Scena ginie ~~[illegible]~~
Cóż to Polaka obchodzi?

Każdy siebie tylko pomny
Dla siebie myśli i działa;
Sądzi, że filar niezłomny,
Choć ruinie budowa cała.
Lecz złączone tylko siły
Gmach ten utrzymać są zdolne.
Darmo! — Kiedyż się złączyły
Rzecz te wszędzie powolne?
Zatem porzuć troski Janie,
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech ten Inszy trzeba stanie, ~~[illegible]~~
Ich z letargu nieprzebudzi.

Ty bądź wesół myśl o sobie.
Dziś Jana Nepomucyna!
Patrz, przyszli winszować tobie:
Spełnij z niemi puhar wina!

:X: Słowa tak często w ~~[illegible]~~ narodowych tragedyach polskich powtarzane. —

Fandźuni:

Niech Ci tak słodko życie twoie płynie
Jak czystey strumień w kwiecistey dolinie.

Juli:

W matki tylko i siostry wstępuy zawsze ślady
Bo iak pięknych cnót wzory, tak piękne przykłady.

Koryskuni od żony:

Często rzecz mała dobrą wróżbą bywa.
Tobie więc dobrą niech to wróżbą będzie,
Że się w tey książce w pierwszym mieysca siedzie,

Koryskowi od mnie. Para szczęśliwa!

Ile w tey książce kartek, nawet i więcey,
~~Tyle mieysz zawsze przyiaciół prawdziwych,~~
Tyle lat przeżyi wesołych, szczęśliwych,
I tyle mieysz w szkatule dukatów tysięcy.

Fandziuni od żony.

(~~Niech ci Bóg wkrótce stałą~~ ~~[illegible]~~
~~Równem mężem szczęściem obdarzy.~~)

Przyiaźń moia dla Ciebie szczera i prawdziwa;
Radu by Ci do szczęścia pewną wskazać drogę;
Wzrastay w piękne przymioty, bądź iak ia szczęśliwa,
Więcey Ci życzyć niemogę!

Juli od żony:

~~Luba~~ Tylko Julciu, bądź zawsze podobna twey Mamy
I kochay Nas tak szczerze iak my Cię kochamy.

[illegible]
13 8bra 826.

Co kto lubi (posłane do Gwiazdki Cieszyńskiej, w Grodnie, 860.)

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Światło światom,
Rosa kwiatom,
Deszcz, powietrze ziemi,
Lot ptaszętom,
Wiatr okrętom
Z żaglami szybkiemi. —
Żeglarz krąży
Gdzie zysk dąży
Po morza przestrzeni;
Rolnik śpiewa
Gdy się niwa
Mięknie i zazieleni —
Rycerzowi
Za nic życie
Łaski [illegible] wojny;
Rybakowi
Wędka, sicie,
Byle żył spokojny. —
Ambitnemu
Królów dwory,
Urząd, wstęgi,
I honory,
I zaprzęgi,
I przepychy;
Ubogiemu
Szeląg lichy.
Są między panami
Tacy co się lubią
Sobiemi bogactwami
Zbytek tylko lubią;
~~Fety, bale,~~
Fety, bale,
Stroje, szale,
I obiady
I biesiady
Suknie złotolite.
Lecz są także z Bożej łaski
Którzy wyżej nad te blaski
Cenią dobrodziejstwa skryte.
Dziecku cacko,
Bicyk, wróbel,
Wypić gracko
Dukat, rubel;
Choć grosz sknerze
Rozkosz wielka filutowi!
Zerwaniu [illegible]
A nasz żywiu komerze,
Dla młodzieży
Rącek świeży
Zawsze nowy;
Szepty, zmowy,
Tańce, śmieszki
To uciechy!
Próżniakowi
Szulerowi
Bilar, karty,
Płoche żarty,
Fajka i picerenia
Gdy pełna kieszenia.
Pijakowi

Bziakowi

„Żyjcie zdrowi!„

Wina beczka,
I szklaneczka,
Kielich pełny, wielki;
I pełne butelki.

Wierszokleccie
Rymów zdrój; –
A kołkiecie
Chłopców rój.
Cichy zmrok
Czuły wzrok
I westchnienie
I milczenie
To dziewcząt marzenie.

O czasach lepszych dawnych
Tak miłych i zabawnych
~~Długo~~ bajać;
Czasem łajać
Zwiedzić, gdybać,
~~[illegible]~~ Pomieszwinać
Gdy ~~[illegible]~~ zniesdą się kabata.
To babeczek
Staruszeczek
Zabaweczka cała.
Ciekawemu
Podróżnemu
~~Ciekawemu~~
Cudze kraje
Zwyczaje
Okolice
I stolice
Jest ~~[illegible]~~ wędrowcem
Siedzieć w miejscu jest mu nieznośnie
Spokój jest mu niepokojem.
Stosem ciągle podróżować

~~Ale [illegible] widzi Świata~~
Ale choć tak wiele widzi
I pięknego, i dziwnego
Niech się jednak tego wstydzi
Jeśli nie zna kraju swego.
Bo ktoś Narzeczy zwiedzi kraje dziś
Nie znać polski, to nieładnie.

Dzieje dawne
Czasy sławne
W których brzmiała
Przodków chwała
Polak lubi,
Tem się chlubi,
Słowem każdy ze mną powie
Cudzoziemiec nawet przyzna
Że każdemu Polakowi
Najmilsza Ojczyzna!
Cnota wiarą uświęcona
Jest najmilsza oczom Boga,
Mnie Ojczyzna, cnota, żona
Nad wszystko jest droga!

14 go 9 bra 1827.

Co kto lubi.

Swiatło swiatom,
Rosa kwiatom,
Dészcz, powietrze ziemi.
Lot ptaszętom,
Wiatr okrętom
Z żaglami szybkiemi.—

Żeglarz krąży,
Gdzie zysk dąży,
Po morza przestrzeni;
Rolnik śpiewa
Gdy się niwa
Pięknie zazieleni.—

Rycerzowi
Za nic życie,
Łaknie chwały, woyny;
Rybakowi
Wędka, sicie,
Byle żył spokoyny.—

Ambitnemu
Królów dwory,
Urząd, wstęgi,
I honory,
I zapomogi,
I przepychy; –
Ubogiemu
Szeląg lichy. –
Są między Panami
Tacy co się chlubią
Swemi bogactwami,
Zbytek tylko lubią,
Fety, bale,
Stroie, szale,
I Obiady,
I biesiady
Suknie złotolite;
Lecz są także z Bożey łaski
Którzy wyżey nad te blaski
Cenią dobrodzieystwa skryte. –

Dziecku cacko,
Biczyk, wróbel;—
Wyknić gracko
Dukat, rubel,
Choć grosz sknerze,
Roskosz wielka filutowi!
Zarwanica Szachraiowi,
A nasz Lwów komerze!

Dla Młodzieży
Pączek świeży,
Zawsze nowy,
Szepty, zmowy,
Tańce, śmiechy,
To uciechy!—

Próżniakowi,
Szulerowi
Bilar, karty,
Tłuste żarty,
Fayka i pieczenia,
Gdy pełna kieszenia.—

Pijakowi
„Życie zdrowi!"
Wina beczka
I szklaneczka,
Kielich pełny, wielki;
I pełne butelki.—

Wierszokletcie
Rymów zdrój;—
A kokiecie
Chłopców rój.—
Cichy zmrok,
Czuły wzrok,
I westchnienie,
I milczenie,
To dziewcząt marzenie.—

O czasach lepszych dawnych
Tak miłych i zabawnych
Długo bajać;
Czasem łajać;
Zrzędzić, gdyrać,
Poniewierać

gdy

Gdy nieuda się kabała,
To babeczek
Staruszeczek
Zabaweczka cała. —

Ciekawemu
Podróżnemu
Cudze kraie,
I zwyczaie,
Okolice
I Stolice,
Słowem ciągle podróżować
Jest mu mnóstwa uciech zdroiem,
Siedzieć w mieyscu, iest próżnować,
Spokóy iest mu niepokoiem.
Ale choć tak wiele widzi
I pięknego, i dziwnego,
Niech się iednak tego wstydzi
Jeśli nie zna krain swego.
Bo choć Paryż zna dokładnie,
Nieznać Polski, to nieładnie.

Dzieie dawne,
Czasy sławne
W których brzmiała
Przodków chwała;
Polak lubi,
Tem się chlubi;
Słowem każdy ze mną powi,
Cudzoziemiec nawet przyzna:
Że każdemu Polakowi
Naymilsza Oyczyzna!

Cnota wiarą uświęcona
Jest naymilszą oczom Boga.
Mnie Oyczyzna, cnota, Żona
Nad wszystko iest droga!

14 9bra 824.

Mazur rodowity.

z Muzyką do śpiewu.

Hey! ja Mazur rodowity,
Ja Mazur prawdziwy!
Wierny, pilny, pracowity,
Szczéry i poczciwy.
Za Oyczyzny byt i chwałę
Którey płaczę skrycie;
Dałbym własność moją całą,
Dałbym chętnie życie! —

Czego płaczesz moja luba?
Niepłacz proszę Ciebie;
Jeszcze wróci dawna chluba,
Jeszcze Pan Bóg w niebie.
Wróci pewnie, ja ci ręczę,
Jakiś mam przeczucie;
Wkrótce w podkówki zabrzęczę
W mazowieckiey nucie. —

Choć niemamy Naczelnika,
Choć nas przemoc ciśnie;
Trzeba stali do krzemyka,
A wnet iskra pryśnie! —
Żywmy w piersiach ogień święty,
Czasu doczekamy:
W którym pozna wróg zawzięty
Jak nasz kraj kochamy! —

829.

Pięć zmysłów. Mazur galicyjski.

z Muzyką do śpiewu.

Był ja Mazur, i to zuch!
Cóż? gdym utracił wzrok i słuch,
Straciłem i węch i smak,
Wszystkich zmysłów czuję brak.
Bo mnie Niemcy obłupili,
Wygłodzili, zamęczyli; —
Oy tak bracie! — więc niedziw
Żem już trochę tylko żyw. } 2. razy.

Niechcę widzieć, nierad słyszeć,
Gdzież węch? gdy niemogę dyszeć;
Niemam smaku, choć jeść krzyczę,
Zjadły go same gorycze.
A gdy mnie Szwab zmysłów zbawił,
Jedno mi czucie zostawił,
Na to bym czuł jak kark boli
Od jarzma ciężkiey niewoli. } 2. razy.

830.

Mazurek Ułański.

z Muzyką do śpiewu.

Chłopiec ci ja, chłopiec tęgi!
J do Konia i do szabli;
Zaczep no mnie, złapiesz cięgi
J pewno cię wezmą diabli!
Bo gdzie machnę, bo gdzie płatnę,
Aż do samej duszy zatnę! } 2. razy.

Zobacz no mnie na Koniku,
Serce ci się rozraduje;
Day mi lancę na rzemyku,
Co to ja z nią dokazuję!
Na Koniku poswawolę,
Świsnę lancą, w bok ukolę! } 2. razy.

Nibyto ja teraz drzymię,
Niedziwota, bo się nudzę;
Ułan polski moje imię:
Przyjdzie czas, że się przebudzę;
A da Bóg dobyć pałasza;
Zbawiona Oyczyzna nasza! } 2. razy.

834.

Anakreontyka Kozacka.

(w czasie ostatniej Wojny z Turcyą.)

Hey! ja Kozak rodowity!
Ja Kozak prawdziwy!
Dayno mi ~~[illegible]~~ okowity,
A obaczysz ~~[illegible]~~ dziwy.
W ogień wskoczę, gołą szyję
Dam pod miecz, gdy się upiję.

Kocham Rossyę, Kocham Cara,
Bo Kocham gorzałkę;
Ładna, brzydka, młoda, stara, —
Kocham, zgrawszy pałkę;
Niewiem jakie zdanie czyje:
Ja zuch — lecz gdy się upiję.

Patrz, tam Pogan leci chmura!
Błyska ogniem, mieczem; —
My jak wicher! hura! hura!
Zdmuchniem ją, rozsieczem! —
Bo gdy Kozak się upije,
Wtedy cały świat podbije.

Carze! chceszli być w Stambule?
Chcesz Świata być Panem? —
Całą ziemską zwalczym Kulę;
Lecz ty z Oceanem
Taką pierwej zrób ugodę:
Aby w Wódkę zmienił wodę!

Anakreontyk Kozacki:

Hey! ia Kozak rodowity,
Ja Kozak prawdziwy;
Kiedy łyknę okowity
Wtenczas robię dziwy.
W ogień wskoczę, gołą szyię,
Dam pod miecz, gdy się upiię;

Lecz bez trunku, bez rabunku,
Ani z mieysca ruszę!
Niech sto bukaw, sto kańczuków
Katuią mi duszę.
Niechay mnie kto i ubiie;
Ja zuch — lecz gdy się upiię.

Kocham Rossyę, kocham Cara,
Bo kocham gorzałkę.
Ładna, brzydka, młoda, stara,
Kocham — zgrzanowy pałkę.
Niewiem iakie zdanie czyie,
Ja zuch! kiedy się upiię.

Carze! chceszli bydź w Stambule?
Chcesz świata bydź Panem?
Całą ziemską zwalczym kulę;
Lecz ty z Oceanem
Taką pierwey zrób ugodę,
Aby w Wódkę zmienił wodę. —

Po K.L.Dr.,

Jadę do Polski.

Dziwna to mowa: ia do polski iadę;
Jak gdyby polski niebyło w Galicyi?
Słów to igraszka; przecież serce rade
Mogąc to wyrzec bez strachu policyi:—
Pół Europy, Polską niegdyś było,
I iest nią ieszcze mimo nazwisk zmiany;
Bo iakąż w świecie rozkruszyłby siłą
Łańcuch ten ścisłej iedności ulany?—
Któż się z nas bracia niekrzepi nadzieią
Że się te cząstki znowu w całość sklejią:
Lecz dziś ze Lwowa iadąc do Warszawy
Jadę do Polski, mówię dla zabawy.—

Wprost drzewek młodych podpora
Wspak zaś, broń strasznego Amora. — (Chud.
Wprost pies w kniei chciwie chwyta
Wstecz żeglarz radośnie wita. — (Strop.
Wprost nazwisko sławnego Księcia
Dawnego z oręża.
Wspak zaś ozdoba zwierzęcia
A czasem i oręża. — (Igor.

Pięć zmysłów. (Mazur Galicyjski.

Był ja ~~Byłem~~ Mazur, i ta ~~Mocen~~ zuch,
Cóż gdym stracił ~~Straciłem~~ wzrok i słuch
Straciłem i węch i smak
Wszystkich zmysłów czuję brak.—
Bo mnie Niemcy obtłupili ~~ociemnili~~;
ogłodzili zamorzyli ~~Zagłuszyli, wygłodzili~~;—
Ay tak bracie! — więc nie dziw
Żem już tylko trochę żyw.

Niechcę widzieć, nierad słyszeć,
Gdzież węch? i gdy niemogę dyszeć;
x ~~Na smak już się niewytrzyczę~~
Zjadły go same gorycze
A gdy mnie Szwab zmysłów zbawił
Jedno mi czucie zostawił,
Na to bym czuł iak kark boli
Od iarzma ciężkiey niewoli.—

[illegible] 27/8 1830.

x Niemam smaku, choć jest i gorycze

Wiersz

z okazyi Rewolucyi francuzkiey Lipcowey 830. — napisany w Listopadzie tegoż samego roku.

Myśli śmiała! wzlatuy rączo,
Rzuć ten padół srogich mąk,
Gdzie strumienie łez się sączą,
Gdzie jęk kaydan głuszy brzęk.
Wolna myśli! leć w te kraje
Gdzie wolności wzleciał ptak,
Gdzie zwycięzki lud powstaje,
Gdzie laurowy zakwitł krzak.

Już czas podnieść czoło harde,
Wznieść się nad ciemnoty mgłę!
Już czas ztargać więzy twarde,
Poznać, gdzie się kończy złe.
Czas ocalić godność człeka,
Iskrę co weń Stwórca wlał;
Zagrzmiyż więc wezbrana rzeka!
Rwiy zapory twardych skał!

A ty!

A ty! podłych dusz bałwanie!
Co w słabości masz twą moc;
Zadrzyj! pochłoną cię otchłanie
I zatraty czarna noc!
Już grzmi burza nad twą głową;—
Uderzył grom!— już wolny świat!—
W chwili przybrał postać nową;
Wolnym ściska brata brat!—

Zajaśniało czyste słońce;
Ucichł strasznej burzy huk;
Oba świata sięga końce
Różnobarwny tęczy łuk!—
„Pokój! pokój Wam Narody!
Zagrzmiał głos wśród złotych chmur"
„Pokój! pokój nam Narody!"
Milionowy zabrzmiał chór.

Witay! święta Ustawo Trzeciego,
Upragniona długi czas!
Bądź nam władzą i tej potęgą;
Witay! witay pośród nas!

Ciebie

Ciebie ni ciemiężcy wola,
Ni pochlebców książkowi jad,
Ni ludu zniszczy swawola,
Ani wpływ sąsiedzkich zdrad.

Ale na podstawie trwałej
Zgodnych powszechności zdań,
Opiekunki ziemi całej
Wiecznym dziś kolosem stań!
Precz tron, berło! precz z królami,
Upadł samowładczy rząd; —
Odtąd między Narodami
Każden spór rozstrzygnie Sąd.

Odtąd krajem każden Naród;
Naród, kto granicy stąpi —
Zniknął wojny wielki zaród,
Zginął rabuś, wrócił łup.
Już się w jedno łączy ciało,
Co rozdarty napoły lwie,
Co się wprzód Narodem zwało
Znowu się Narodem zwie! —

przez Naddniestrzanina.

Anakreontyk Kozacki.—

(: w czasie ostatniey Woyny tureckiey :)

Hey! ia Kozak rodowity!
Ja Kozak prawdziwy!
Day no mi dzban okowity
~~Kiedy bitkiem okrwawiony~~
A obierzysz dziewy
~~Dalkarzy dziewy~~
W ogień wskoczę, gołą szyję
Kładę pod miecz, gdy się upiję.—

3. Ładna, brzydka, młoda, stara,—
4. Kocham, bezprzerwy pałkę;
1. Kocham Kropsię, kocham Żara,
2. Bo kocham gorzałkę:
Nie wiem iakie zdanie czyie,
Ja zuch — lecz gdy się upiję.—

Patrz, tam pożar ~~[illegible]~~ leci chmura!
Błyska ogniem, mieczami;—
My iak wichrów! hura! hura!
Zdmuchniemy ią, rozsieczem!—
Bo gdy Kozak się upije
Wtedy cały świat podbije.

Carze! chcesz-li być w Stambule
Chcesz świata być panem?
Cały ziemską zwalczysz kulę
Lecz ty z Oceanem
Także pierwszy ~~[illegible]~~ zrób ugodę:
Aby w wódkę zmienił wodę!—

przez tegoż.

Wiersz: Ody Rewolucyi przez Eug: Dzi

Wolna Myśli wzlatuy rączo,
Rzuć ten pałac srogich Mąk
Gdzie strumienie łez się sączą
Gdzie cię kaydan głuszy dźwięk
Myśli Świata — leć w te kraje
Gdzie wolności wzleciał ptak
Gdzie zwycięzki dzień powstaje
Gdzie laurowy zakwitł krzak.

Już czas podnieść czoło harde
Wznieść się nad ciemnoty mgły
Już czas zerwać więzy twarde
Poznać gdzie się kończy zło,
Czas żalić godności szczęścia.
Jako co wieku Stwórca w lat
Zagrzmiały więc wezbrana Rzeka
Rwie Zapory twardych Skał.

A ty! podłych Dusz Bałwanie
Co w słabości masz twą moc
Zadrżyj! podłość cię otchłanie
I zatraty wieczna Noc!! —
Już grzmi Burza nad twą głową
I runął tron — już wolny świat

W chwili przybrał postać nową
[illegible] [illegible] Świata Świat!

Zajaśniało czyste Słońce
Ucichł straszny Burzy huk
Oba Świata sięga końce
[illegible] karcony [illegible] Duch!
[illegible]! [illegible] wamy Narody
Zagrzmiał głos [illegible] [illegible]
[illegible], pokoy Narody
Milionowy zabrzmiał Chór.

Witay! Święta Swobodo [illegible].
Upragniona długi Czas
Tyś nam Władzą, tyś potęgą
Witay, witay pośród Nas.
Ciebie nie ciemięży Wola
[illegible] Podchlebców [illegible] Jad
Ni Ludzi zniszczy Swawola.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Ale na porządku Świata
Godnych powszechnych [illegible]
Szczęśliwi ziemi całey
Wiecznym [illegible] [illegible] [illegible]!
Przez Tron, Berło, przez z Królami
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] niegdy Narodami
Każden Spór rozstrzygnie Sąd.

Odtąd krajem każden Naród,
Naród to graniczny Słup!
Zginą wojny każden zaród
Zginął zabór – wrócił Słup
Już się wiedro tęczy stało,
Bo rozdarty szpony Lwie
Co się wprzód Narodem zwało
Znowu się Narodem zwie.

Mazurek

Przyszedł czas polskiej Młodzieży
Rzucajcie domowe Gody
Piękne czekają was Dźwięki
Błysła nadziei swoboda.

Gość już dawno pożądany
Wyszedł [illegible] Godzina
Myśl się zadrga Tyrany
[illegible] od [illegible] [illegible]:

To jest chwila radości
[illegible] każda polska Dusza
Na widok korda się wzrusza
Bo on jest hasłem Wolności

Nie tłumcie mężnego Ducha
Daley na konie co żywo
Z hańbiącego Łańcucha
Zerwać co prędzey Ogniwo!

Bracia nie zatłumcie sławy
Leccie stawać w różnych rzędzie
Gdzie wszyscy mają Polacy
Tam i zwycięstwo będzie

Niech wiedzą carowe wrogi
Że naród błogosławiony
Gdzie wolności strzeżone progi
Gdzie za Ojczyznę [illegible]

Wiersz z powodu Rewolucyi Lipcowéy Francuzkiey; napisany w Listopadzie 1830, — przez Naddniestrzanina.

Wolna myśli! wzlatuy rączo,
Rzuć ten padół srogich mąk,
Gdzie strumienie łez się sączą,
Gdzie cię kaydan głuszy brząk...
Myśli śmiała! leć w te kraie
Gdzie wolności wzleciał ptak,
Gdzie zwycięzki lud powstaie,
Gdzie laurowy zakwitł krzak! —

Już czas podnieść czoło harde
Wznieść się nad ciemnoty mgłę;
Już czas ztargać więzy twarde
~~[illegible]~~ gdzie cię kłoniły złe.
Czas... ocalić godność człeka
[illegible] co weń Stwórca wlał;
Zagrzmiy więc wezbrana rzeko!
Rozbiy zaporę twardych skał.

[illegible]ty podłych dusz bałwanie!
Co w ciemnocie masz twą moc,
Zadrzyi! połkną cię otchłanie,
Z zatraty ~~[illegible]~~ wieczna noc!
Już grzmi burza nad twą głową,
Huknął grom, już wolny świat:
W chwili przybrał postać nową;
Wolnym wita brata brat! —

Zajaśniało czyste słońce,
Ucichł ~~[illegible]~~ straszny burzy huk;
Oba świata ~~[illegible]~~ sięga końce
Różnobarwny tęczy łuk.

Pokóy!

„Pokóy! pokóy wam Narody!
„Dał się słyszeć głos wśród chmur;
Zagrzmiał głos wśród złotych chmur.
„Pokóy! pokóy nam Narody!"
Milionowy zabrzmiał Chór. —

„Witay święta Ustaw Księgo!
„Upragniona długi czas;
„Tyś nam władzą, tyś potęgą,
„Witay! witay pośród Nas!
„Ciebie ni ciemiężców wola,
„Ni pochlebców skazi iad;
„Ni ludu zuchwały swawola,
„Ani wpływ sąsiedzkich zdrad.

„~~Odtąd Kraiem każden Naród,~~
„~~Naród to graniczny słup;~~
„~~Zniknął woyny wszelki zawód,~~
„~~Zginął rabuś, wrócił łup.~~

„Ale na posadzie trwałej
„Zgodnych powszechności żądań,
„[illegible] ziemi całej
„Wiecznym dziś Kolosem stań!

„Precz tron, berło; — precz z Królami!
„Upadł samowładczy Rząd!
„Odtąd między Narodami
„Każden spór rozstrzyga Sąd;

„Odtąd Kraiem każden Naród:
„Naród: to graniczny słup;
„Zniknął woyny wszelki zawód,
„Zginął rabuś, wrócił łup.
„Już się w iedno tęczy ciało,
„Co rozdarty szpony lwie;
„Co się wpośród Narodami zwało,
„Znowu się Narodem zwie!" —

Nayzuchwalsze Stworzenie.

Zgadniycie tę zagadkę, i zwiem że niezgadniecie
Które iest nayzuchwalsze stworzenie na świecie?
wszyscy milczą, — nikt niezgadł — nikt nieodpowiada:
Mucha, bo nawet królom na nosie usiada.
Aż tu mysz woła z boku to zdanie dochodzi
Że zuchwalszy Minister bo [illegible] za nos wodzi.

4. 7bra 831.

Specyfikacya #

W Kołoszowym wonczku 130.
baczywali: 20.

W zielonym na Konasz: = 150. ll.
Kanotkie z Depoz: Ham 250.

555. Na Dziennym m — 555.
400 (955.)
155
12
143.

M. Kittlek: z
45. – prawem wykupem 45.
10. na [illegible] = 1000.
2. Chr[illegible]
400. Busz. [illegible]

457.
543. do [illegible]
200. Uwyi[illegible] w [illegible]
po 12–18

743. # biorę z sobą do Lis. [illegible] i
[illegible].
1218 – 17½ (3000) [illegible]

Tęsknota.

Gdzie lecisz listku? gdzie lecisz?
Tęsknotę w sercu mém niecisz;
Na skrzydłach wiatru niesiony,
[illegible] w owe lecisz strony,
[illegible] myśli, marzenia,
[illegible] upragnienia.
[illegible] wiatrem miotany, okryty żałobą,
[illegible] zwiędły listku nie mogę być tobą?!–

[illegible] okąd gołąbeczku biały?
[illegible] mkniesz twój lot nieśmiały?
[illegible] się, czarnych orłów zgraji,
[illegible] się na twą zgubę czai,–
[illegible] rany, bez obrony,
[illegible] w ich mordercze szpony...
[illegible] iał jak giną najsroższemi rany,
[illegible] w kawałki od nich rozszarpany?!..

[illegible] wiej! powiedz czego krążą
[illegible] i gdzie dążą?–
[illegible] wiedzie się do Wisły:
[illegible] wami związek ścisły.
Ach! weź jedną łez kropelkę,
[illegible] sprawisz ulgę wielką;
Bo i mnie skłonność skryta tam wiedzie jedynie:
Gdzie krwi tyle płynęło! i też tyle płynie!..

[illegible] po R. 831.

Tęsknota. (: w jesieni 839.)

Gdzie lecisz listku? gdzie lecisz?
Tęsknotę w sercu mém niecisz;
Na skrzydłach wiatru niesiony,
Właśnie w owe lecisz strony,
Gdzie moje myśli, marzenia,
Gdzie duszy mey upragnienia.
Jak ty losem miotany, okryty żałobą,
Ach! czemuż zwiędły listku niemogę być tobą?!..

Dokąd gołąbeczku biały?
Dokąd mknie twój lot nieśmiały?
Strzeż się czarnych orłów zgrai,
Co się na twą zgubę czai, —
Byś ścigany, bez obrony,
Niewpadł w ich mordercze szpony...
Ach! jam widział jak ginął najsroższemi rany,
Biały Orzeł, w kawałki od nich rozszarpany!..

Sanie! powiedz czego krążą
Twoje wody? — i gdzie dążą? —
Skłonność wiedzie cię do Wisły;
Między wami związek ścisły.
Ach! weź jedną też kropelkę;
Sercu sprawisz ulgę wielką;
Bo i mnie skłonność skryta tam wiedzie jedynie:
Gdzie krwi tyle płynęło! i też tyle płynie!..

Jmprowizacya
gdy odemnie wierszy żądano.

(: na początku zimy 850.:)

J któż z musu wiersze pisze?
Darmo dzwonem wiatr kołysze;
Gdy w nim niema serca, duszy,
Dźwięku z niego niewyruszy.
Day natchnienie mojéy pieśni,
A wnet buchnie z serca cieśni
Płomień, którym świat zapalę,
Życie w twardéy wznieca skale!
Lecz gdy zimny, odrętwiały,
W okowach drzymie świat cały,
J lud bieda ciśnie, gniecie;
Dayciež spać wtedy poecie.

Tęsknota.

(: w Jesieni 838 :)

Gdzie lecisz listku? gdzie lecisz?
Tęsknotę w sercu mém niecisz;
Na skrzydłach wiatru niesiony,
Właśnie w owe lecisz strony,
Gdzie moje myśli, marzenia,
Gdzie Duszy méj upragnienia.
Jak ty losem miotany, okryty żałobą,
Ach! czemuż zwiędły listku niemogę być tobą?!..

Dokąd gołąbeczku biały?
Dokąd umknie twój lot nieśmiały?
Strzeż się czarnych orłów zgrai,
Co się na twą zgubę czai; —
Być ścigany, bez obrony,
Niewpadł w ich mordercze szpony...
Ach! jam widział jak ginął najsroższemi rany,
Biały Orzeł, w kawałki od nich rozszarpany!..

Sanie! powiedz: czego krążą
Twoje wody? — i gdzie dążą? —
Skłonność wiedzie cię do Wisły;
Między wami związek ścisły.
Ach! weź jedną łez kropelkę
Sercu sprawisz ulgę wielką;
Bo i mnie skłonność skryta tam wiedzie jedynie,
Gdzie krwi tyle płynęło!.. i łez tyle płynie!..

Improwizacya,
gdy odemnie wierszy żądano.
(: na początku zimy 1850:)

I któż z musu wiersze pisze?—
Darmo dzwonem wiatr kołysze;
Gdy w nim niéma serca, duszy,
Dźwięku z niego nie wykruszy.
Daj natchnienie mojéj pieśni,
A wnet buchnie z serca cieśni
Płomień, którym świat zapalę,
Życie w twardej wzniecę skale!
Lecz gdy zimny, odrętwiały,
W okowach drzymie świat cały,
I lud biéda ciśnie, gniecie;
Dajcież spać wtedy poecie:.....

Trzeba się poprawić.

— 1846. —

Mili bracia, posłuchaycie!
Co wam powiem, uważaycie,
I dobrze to pamiętaycie.

Jeśli chcemy Polskę zbawić,
~~Najprzód musiem się~~ trzeba, nam się, wprzód poprawić:
Bo cóż, że Kray nasz Kochamy,
Kiedy my wad mnóstwo mamy;
I tacy jak my junacy,
Niewytrwali w Każdéj pracy,
Chociaż Oyczyznę zbawimy,
Znowu ją zaprzepaścimy.
Zrazu zuchy, żwawi, skorzy;
W przeciwnościach słabi, chorzy;
Niezgodni i podeyrzliwi,
Zapamiętali i mściwi;
Zagorzali do męczeństwa,
Nieposłuszni dla starszeństwa,
Dumni — Każden swoim Bogiem,
Chociaż by się sprzysiągł z wrogiem.—

Mili bracia, posłuchaycie!
Co wam radzę, uważaycie,
Tylko się też niegniewaycie.

Chcecie otrząść swe Kaydany?
Wy! sami istne tyrany!
Każden niby demokrata,
A w swey wsi gorszy od Kata!
Chcecież więc wolnymi zostać,
Przestańcie swych chłopków chłostać;
Bo jak długo trwa pańszczyzna,
Niepoymie chłop, co Oyczyzna. *

* Dowód w Lutym 846.

Niech to najliczniejsze plemie
Wie, że ma swą własną ziemię;
Że ją syn, wnuk odziedziczy;
Niech mu ta myśl przewodniczy; —
Wtedy silni masą ludu
Tego dokażecie cudu,
Że w imię Ojczyzny, Boga,
Swego pokonacie wroga. —

Wtedy bracia, mnie wierzajcie;
W obcą pomoc nie ufajcie,
Za nią się nie oglądajcie.

Ufni w własną moc jedynie,
W męztwo którém Polak słynie,
Wzgardzimy zdradziecką opieką;
Jak szeroko, jak daleko
Polska nasza mowa sięga,
Ocknie się nasza potęga;
Powstaniem, jak jeden człowiek! —
Walczyć do zawarcia powiek,
Nie spoczną nasze pałasze
Aż odbierzemy co nasze.
Drogi cel, każdy to przyzna:
Wolność, swoboda, Ojczyzna!
Lecz by cel tak drogi, święty,
Z pewnością był osięgnięty,
By Polski odzyskać całość;
Hasłem: jedność i wytrwałość!

Jeszcze bracia, posłuchajcie!
Gniewajcie się, nie gniewajcie,
Ale przecież uważajcie. —

Proszę, tylkoż się zmitujcie:
Gdy czas bić się, nie sejmujcie!
Formę rządu obmyślimy
Jak już wrogów zwyciężymy.
Na koń! Posły, Deputaty!
Kujcie broń, lejcie armaty,
Szanowni Senatorowie! –
Co kto myśli, później powie. –
A wy młode lwy w mundurkach,
Jak i frakkach, twinach, tużurkach,
Po Warszawie się nie zwijać;
Do szeregów! więc, zabijać!
Niepotrzeba nam Klubistów;
Wolimy Artylerzystów.
Zamiast chrypnąć w Honoratce, *
Lepiej z Kontem przy Armatce! –

I jeszcze mnie posłuchajcie,
Co wam powiem, uważajcie,
Gniewajcie się, niegniewajcie! –

A znacie wy, mili bracia,
To słowo: Subordynacya!? –
Oj, trzeba abyście znali;
Inaczej nie będziem cali.
Na później Rząd Narodowy;
W czasie wojny, Rząd wojskowy;
A choćby i Dyktatura;
Tambura!! byle nie gbura;
Byle tylko miał sumienie,
Wierzył w nasze odrodzenie,

---

* Honoratka, znana kawiarnia w r. 1831. gdzie odbywały się Kluby. —

Niemarzył być Dyplomatą,
Ale wodzem i Sarmatą,
Swych podwładnych w karbach trzymał,
Wroga parł, w walce niedrzymał,
Modły zanosił do Nieba,
Lecz bił się, gdy bić się trzeba! –

Otóż bracia, pamiętajcie!
Błędów dawnych zaniechajcie:
Gniewajcie się, niegniewajcie! –

———— . ————

Trzeba się poprawić.

Mazur. przez Naddniestrzanina. w 846.

Mili Bracia, posłuchajcie!
Co wam powiem, uważajcie
I ~~to~~ dobrze to pamiętajcie.

Jeżli chcemy ~~Ojczyznę~~ polskę zbawić,
Najprzód musim się poprawić;
Bo ~~[illegible]~~ cóż że kraj nasz kochamy,
~~[illegible]~~ Kiedy my wad ~~[illegible]~~ mnóstwo mamy;
Tacy jak my junacy,
Niewytrwali w każdej pracy.
Chociaż Ojczyznę zbawimy,
Znowu ją zaprzepaścimy.
Zrazu zuchy, żwawi, skorzy,
W przeciwnościach słabi, chorzy,
Niezgodni i podejrzliwi
Zapamiętali i mściwi,
~~[illegible]~~ [illegible] do męczeństwa
Nieposłuszni dla starszeństwa,
Dumni — każden swoim Bogiem,
Chociażby się sprzysiądz z Wrogiem.

Mili Bracia, posłuchajcie!
Co wam radzę, uważajcie,
Tylko się też nie gniewajcie.

Chcecie otrząść swe kajdany?
Wy! sami istne tyrany!
Każden niby demokrata;
A w swej wsi gorszy od kata.
Chcecież więc wolnymi zostać,
Przestańcie swych chłopków chłostać;

[illegible]

"Bo jak długo trwa pańszczyzna,
Niepojmie chłop, co Ojczyzna! a.)
Niech to najliczniejsze plemię
Wie, że [illegible] swą własną [illegible]
Że ją syn, wnuk, odziedziczy,
[N]iech mu ta myśl przewodniczy:
Wtedy silni masą ludu
[T]ego dokażecie cudu
Że w imię Ojczyzny, Boga
[S]wego pokonacie wroga.

Wierz, Bracia mnie [illegible]
[illegible] nie ujają,
Za nią się [illegible]oglądajcie.

Ufni w własną moc jedynie,
W męstwo, którem [illegible],
Wzgardźmy [illegible] [illegible]
Jak szeroko, jak daleko
Polska nasza mowa sięga
Ocknie się nasza potęga
Powstaniem jak jeden człowiek!
Walcząc do zawarcia powiek,
Niespoczną nasze pałasze
Aż odbierzemy, co nasze.
Drogi cel, każden to przyzna:
Wolność, swoboda, Ojczyzna!

a.) Dowód z Lutego 846.-

Lecz by cel tak drogi, święty
Z pewnością był osiągnięty,
By Polski odzyskać całość,
Hasłem: jedność i wytrwałość!

Jeszcze, Bracia, posłuchajcie!
Gniewajcie się, nie gniewajcie,
Nie przeczę uważajcie.

Proszę, tylko się zmiłujcie
Gdy czas bić się, nie sejmujcie.
Formę rządu obmyślimy
Jak już wrogów zwyciężymy.
Nakoń! Posły, Deputaty!
Kujcie broń, lejcie armaty,
Szanowni Senatorowie!
Co kto myśli, później powie
A wy, młode lwy w mundurkach,
Jagdfrakach, twinach i tużurkach,
Po Warszawie się nie zwijać,
Do szeregów! siec, zabijać!
Niepotrzeba nam klubistów
Wolimy artylerzystów.
Zamiast chrypnąć w Honoratce *
Lepiej z lontem przy armacie!

* Honoratka, znana Kawiarnia w r. 1831.
gdzie odbywały się Kluby.

A jeszcze mnie posłuchajcie,
Co wam powiem, uważajcie,
Gniewajcie się nie gniewajcie!

A znacie wy, mili Bracia,
To słowo: subordynacya!?...
Oj trzeba, abyście znali;
Inaczej niebędziem cali.
Na później Rząd Narodowy:
W czasie wojny, rząd wojskowy.
A choćby i Dyktatura.
Tambura! byle nie gbura,
Byle tylko miał sumienie,
Wierzył w nasze odrodzenie,
Niemarzył być dyplomatą,
Ale wodzem i Sarmatą;
Swych podwładnych w karbach trzymał,
Wroga parł, w walce niedrzymał,
Modły zanosił do Nieba
Lecz bił się, gdy bić się trzeba!

Otóż, Bracia, pamiętajcie!
Błędów dawnych zaniechajcie:
Gniewajcie się, nie gniewajcie.—

*

Hulay dusza!

Burszada Galicyjska.

Hulay dusza! bez kontusza!
Dozwolcie mi jeść i pić;
niech honoru nikt nie rusza,
Jakem Szlachcic, będę bić! —
(: Twardowski na Krzemionkach
J. N. Kamińskiego. :)

———·———

Hulay dusza! bez kontusza!
Gdyś z kontusza skroił frak;
Skacz we fraku! Nieboraku!
Jeśli lżey ci skakać tak.
Precz ojczysty, posuwisty,
Poważny, wspaniały tan,
W którym miło widzieć było
Jak pół świata tańczył Pan!

—

Nuż walczyka! Wiedeńczyka!
Na dwu tempa, wzw i wzdw!
Twarz przy twarzy, krew się żarzy,
Wstyd, cnota w objęciach kpów!
Nuż parlować, nuż małpować!
Kiedy lubisz Małpą być:
Brodę zapuść, wszów w nią napuść;
Ach! jak słodko z wszami żyć! *

Gdzie bogactwo, tam plugactwo;
Czysto tam gdzie niema nic;
Pleć androny, bij pokłony,
Płaszcz się wielkim, wstyd spędź z lic,
Z imienia, i sumienia
Wyrzecz się, bo szczęścia szczyt:
Hrabią zostać, order dostać,
Albo klucz; — a z resztą: cyt!

—

Cyt Kaydany! skrępowany,
Niechay jęczy polski lud...
Z tey biedoli, z tey niewoli,
Chyba go wybawi cud...
Bo głuchota, bo ślepota
Owładnęła Szlachty kwiat;
Bo obczyzna, nie Oyczyzna,
Jest ich żywioł, jest ich świat!..

Polska mowa, zbyt surowa,
Twarda; a więc precz z nią, precz!
Francuz składnie, gładko, ładnie
I naybrzydszą powie rzecz; —
Więc Szwajcarki, więc Kucharki
Paryzkie dzieciom twym day;
Mową swoją, niech to swoją
Polski nasz pogardzać kray.

Plecie Bona jak szalona,
Za nią dzieci wrzeszczy chór!
Guwernantka Emigrantka,
Pannom daje swad swych wzór;
Odurzone, napojone,
Trucizną przewrotnych rad,
Jawnie, skrycie, całe życie
Już ich zachowają jad.

Dla Polaka, Żona taka,
Jest bicz boży, hańba, srom!
Dla jey buzi, przefrancuzi
Siebie, dzieci, cały dom!

Odtąd nowy tryb domowy
Będzie musiał biedak znieść;
Nieszczęśliwy, ledwo żywy,
Obiad wieczór będzie jeść.

Po objedzie Jejmość jedzie
Na wizyty, teatr, bal;
Wciąż się strynda Lafirynda,
A mąż wzdycha, bo mu żal.
Północ mija, Recep-cy-ja:
Mąż, choć niepotrzebny tam;
Dla zazdrości, bawi gości,
Bo huk mężczyzn, mało dam.

Francuz lokay, Anglik dżokay,
Olbrzym Szwaycar, Karzeł Grum (: groom)
Niemiec Stzelec, i wisielec
Kamerdyner gdyby sum,
Dworem władną, wszystko kradną,
A na domiar Francuz Ksiądz,
Strojem Labus, krojem rabus,
Spowiednikiem skrytych żądz...

Pójdź w Niedzielę i w Kościele
Za ławkami kobiet stań:
Czy choć jedną polską biedną
Książkę ujrzysz w rękach Pań?
Wszystkie w zgodzie, wierne modzie,
Paniki zachowują gust;
Jak gonitwa mknie modlitwa
Po francuzku, z polskich ust!

Moje Panie! to pytanie:
Czy nie francuz jest wasz Bóg?
Bo po polsku, już w Tobolsku
Byłby was wysłuchał wróg.—
Z pośród jęków, kajdan brzęku,
Czy słyszycie smętny głos?
„Odwas Matek, polskich dziatek
„I Ojczyzny zawisł los!

„Gdy zwyczaje, obyczaje
„Przodków, zatrze dobry ton;
„Z tego wrzodu, już Narodu
„Pewny wróżyć można zgon!...„
I tak będzie, bo już wszędzie
Obczyzna trzyma dziś prym;
Wołam na Cię: zbudź się bracie!
Niechcesz?—drzymże sobie, drzym!

—— . ——

Przypisek do znaku *

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Rzecz zabawna! do niedawna,
Z brodą chodził tylko Żyd;
Dziś dla mody, który bez brody?
A Żydowi z brodą wstyd!—

1847.
52.

[illegible signature]

[illegible]

Czy nie [illegible] jutro [illegible] Bog? 2

Co go pobudki [illegible] w Tobolsku

Był by nas wyp[illegible] wróg. –

Gdyż [illegible]

[illegible] nowa

[illegible]

I tak będzie [illegible]

[illegible]

Wstań na [illegible] zbudź [illegible]

Niechże [illegible] swojej, Swojem!

[illegible]

[illegible]

[illegible] Strojem [illegible]

[illegible]

71

Improwizacya

po 1ᵉʲ prelekcyi W. Pola przez Autora Mazurka (: Hej że mazur Włodkowic Włodowity :)

Ciesz się! ciesz się ziemio nasza!
Ten co Ciebie lubi sławić,
I do pióra, do pałasza
Zawsze gotów, by Cię zbawić;
Ten co Cię czci, a nieplami,
U którego słowo czyn,
Twój godny syn, —
Jest między nami! —

Jest między nami w starym królów grodzie,
Modlitwę pomnikli z radości zadrżały,
I dzwony same się rozkołysały;
Zda mi się słyszeć, głos: „ciesz się narodzie! —

Witaj więc
)

Witaj więc bracie! i w każdym
zawodzie
Niech Ci szczęści Bóg! –
A nadejdzie czas
Że na twoją pieśń
Spłoznie żółta pleśń
I umilknie wróg! –
Byleś kochał nas! –

Upraszam się Szanowną Redakcyę o umieszczenie załączonéj Improwizacyi w dzienniku Czas, lub Dodatku literackim, jeżeli to za stosowne uzna; – w razie przeciwnym o zwrócenie Rękopisu. –

[illegible]

[illegible]

W bliskiej dobie

[illegible]

Za n. Sing Węgla z Odwozem . . . . Złp 77 –

w Krakowie d. 20 Grud 1852 zapłacono

Grabm

Gwiazdka.

*

Sroga boleść serce ściska; —
W Dzrawe oko gwiazdka błyska; —
Ach! ty tam przebywasz; —
Do siebie mnie wzywasz; —
Cóż mi z tą żałobą?
Pospieszę za tobą; —

Gświciu, Władziu, Mieczysławie,
Dzieci! was że to zostawię?
Bez Ojca, bez Matki? —
Ach nie, lube dziatki!
Niech się dręczę, smucę,
Za Was nieporzucę.

Nieporzucę Was Sieroty,
Lecz wzrastaycie szybko w cnoty
Przodków waszych godne,
Polskie, nieodrodne.
Takì w Was zawiązek,
To mòy obowiązek.

[illegible]

Równie dobre iak nadobne,
Będźcie do Matki podobne;
Gdy w twoich dzieci lube
Ujrzę na mą chlubę
Matki portret żywy;
Jak będę szczęśliwy!

Wtedy gwiazdko, miłe błyśniy!
Tchu ostatni, serce ściśniy;
A ty droga Żono!
Na twe przyimiy łono
Po ciężkiey żałobie
Męża twego w grobie!

Mazur Gospodarz.
/: z okolic Krakowa :/
z Muzyką do śpiewu.

———.———

1.

Mam ci ja Dóm murowany,
Oy tak — Dóm murowany!
Strzegą ci go dwa brytany,
Oy tak — ci dwa brytany!
Bo w nim jest dostatek wszelki;
Wszak ci ja Gospodarz wielki. } 2. razy.
Hey ha, hop ha, —
Hey ha, hop ha; hu — ha!

2.

Mam ja Konie, Krowy, Kozy,
Oy tak — przecudne Kozy!
Mam ja pługi, brony, wozy,
Oy tak — okute wozy!
Pola dość, wszak ci to wie się,
A jak nie, to popatrzcie się! }
Hey ha, hop ha, etc.

3.

Mam w gumnie brogi rozliczne,
Oy tak — albóż nieliczne?
W Sąsiekach pszeniczki śliczne,
Oy tak — alboż nieśliczne?
Pełno do Gdańska galarami,
A będzie trzos z talarami. }
Hey ha, hop ha, etc.

4.

Mam w Izbach piękne porządki,
Oy tak — piękne porządki!
Pościel obszyrna, sad i grządki;
Oy tak — obfite grządki!
Mam odzieży sutej wiele,
Jest się w co ubrać w Niedzielę. } 2.
Hey ha, hop ha etc.

5.

Ukłopica ci ja też niekada
Oy tak — każden powiada!
Lecz cóż mi to wszystko nada?
Oy tak — cóż mi to nada?
Kiedy mi się w domu nudzi,
Jakoś nie tak jak u ludzi. } 2.
Hey ha, hop ha, etc.

6.

Ey! coś mi się wszystko zdaje,
Oy tak — coś mi się zdaje!
Że mi Żonki niedostaje,
Oy tak — sam to poznaję!
Otóż powiem Wam co zrobię:
Żoneczkę wystaram sobie! } 2.
Hey ha! hop ha! heyże ha! a nuże na!
Hey ha! hop ha! — hu — — ha!!

Mazur Gospodarz.
z okolic Krakowa.

1.

Mam ci ia Dóm murowany,
Oy tak — Dóm murowany!
Strzegą ci go dwa brytany,
Oy tak — aż dwa brytany!
(Bo w nim iest dostatek wszelki)
(Wszak ci ia Gospodarz wielki. R.r.
{Hey ha, hop ha, ~~[illegible]~~
{Hey ha, hopha, ~~[illegible]~~, hiaha!

2.

Mam ia Konie, Krowy, Kozy,
Oy tak — przecudne Kozy!
Mam ia pługi, brony, wozy,
Oy tak — a kute wozy!
(Dla dość, wszak ci to stwierdzi
~~[illegible]~~
(a i tak nijé, to popatrzcie się;)
Hey ha, hop ha, etc.

3.

Mam w Gumnie brogi rozliczne
Oy tak — alboż nie liczne?
W sąsiekach pszeniczka śliczna
[illegible]

Po K.e.Dz.

Oy tak — dwór nieśliczny?
(Wrócę do Gdańska galarami)
(A będzie trzos z talarami.)

76

4.

Mam w Izbach piękne porządki
Oy tak — piękne porządki!
Przed oknem ma, sad i grządki,
Oy tak — obfite grządki!
(Mam odzieży zawsze wiele,
Jest się w co ubrać w Niedzielę)

5.

Chłopcze ci ja też nielada
Oy tak — każdy powiada,
Lecz cóż mi to wszystko nada,
Oy tak — cóż mi to nada?
(Kiedy mi się w Domu nudzi,
(Jakoś nietak iak u ludzi.)

6.

Ey! coś mi się wszystko zdaie
Oy tak — coś mi się zdaie!
Że mi Żonki nie dostaie,
Oy tak — sam to poznaię!
(Otóż powiem Wam co zrobię;
(Żoneczkę, ~~[illegible]~~ wystaram sobie!

(Hey ha! hop ha! heyza ha! a nuzena
(Hey ha! hop ha! heyza ha! a[illegible]a!!

110. 3 [illegible]

20 7 [illegible]

7. [illegible]

12. [illegible]

[illegible] 20

[illegible] 140.

250.

Krakowiak.

\#

Dalej bracia trzy razy
Krzyknijmy zarazem;
Polsko! święte bronić dary
Tem naszym żelazem.

\#

Słyszna to nie Krakusy,
Słyszna to inszy,
Nie mamy to Polskiej duszy
Dziś ma Krakowiacy. —

\#

Nie ten dziś Mospanie
Co się tylko kania
Lepszy już w białej sukmanie
Niż by w Niemca stroju. —

\#

Kto dziś przyszły w boju stanie
Ten jest twardy panie,
Kto się kryje za okopem
Nie wart być i chłopem. —

Chi

#

Nie płacie panowie Poźinaci
Że idziem na boie,
Chociaż umierzemy bliżny
Dzyę to ot Ojczyzny. —

#

Uszyjcie nam krzyżownik
Chorążanki wszystkie,
A w każdy się pomawali
Do bicia Moskali. —

#

Jak Moskali zbijemy
I do dom wrócimy,
W ten czas krzykniem: ,,Boże chwała!
Polska znana cała. —

[illegible]

Mazurek - na nute - [illegible]

[illegible] mamo [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] ku [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] za to [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i słońce [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] 6.
1. [illegible] [illegible]
3. [illegible] [illegible]
4. [illegible] [illegible] x.
2. [illegible] [illegible] 1.
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Pan [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] no [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible]

Melodia z Opery Cyrulik Sewilski.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
Ram tam tam tam. –

Rzuć troski zazdrosne
[illegible]
[illegible]
[illegible] ta ta. –

[illegible] szkoła
Małżonkiej wesoła,
Tak [illegible] la
Tra la la la la. –

[illegible] się nazwie
Wolności nam [illegible]
[illegible] tak płocho
Ha ha ha ha ha.

[illegible] kita
[illegible] nakryta
[illegible] nie [illegible]
Ha ha ha ha ha. –

[illegible]
Miłość nas [illegible] ustawa,
Chyba kto z [illegible]
by [illegible] –

[illegible]
[illegible]
[illegible]
Ha ha ha ha. –

Na takim [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] opadł –
[illegible] pad pad pad. –

W[illegible] był śmiały
A teraz [illegible]
Patrzając na [illegible]
Ha ha ha ha ha. –

W kościele siedział
[illegible] spieszył
[illegible]
[illegible]
[illegible] –

[illegible]
Jak [illegible]
[illegible]
[illegible] ra ra ra ra. –

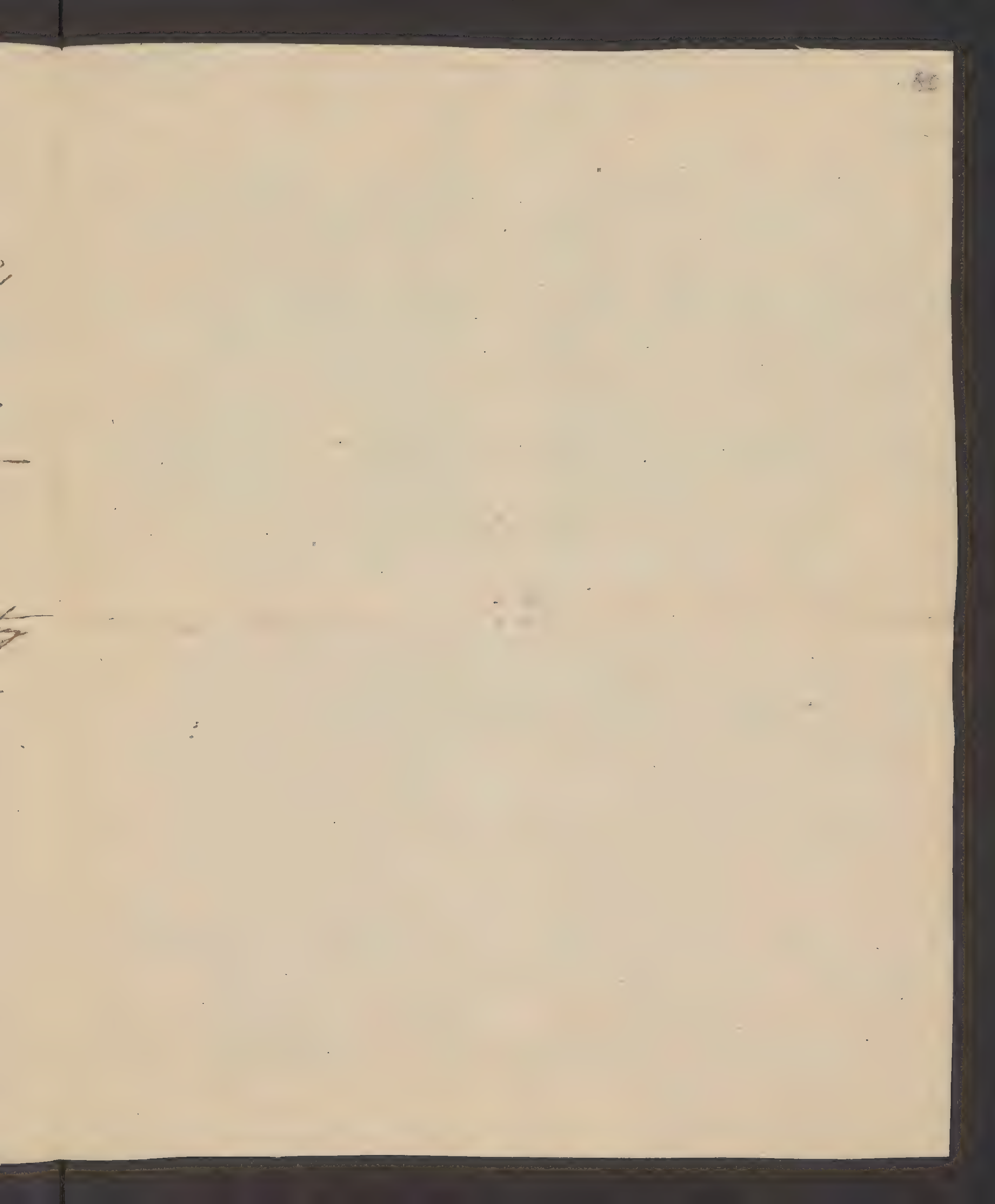
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wyparła
[illegible] –

Gdzież się podział ów wiek złoty, gdzie dawne czasy.
Gdy Kontusze całowały y złociste pasy. —
Szpinka złota u Kossuli, wąs wgórę strzyżony,
Karabella wedle boku, y bucik czerwony. —
W takim stroiu każdy Polak wszędzie zawsze chodził
W takim stroiu Jan Sobieski wiedeń oswobodził. —
Od rozbioru naszey Polski wszystko iest inaczey
w Gdańsku Prusak, w Litwie Moskal, tu zaś Szwab dziwaczy. —
Prusak każe ~~ott~~ cięgi łamać, moskal daie buty,
Szwab zaś nowe exekucie, rozsyła mandaty. —
Co Gospodarz ✱, z potem czoła przez lato zbiera
Sekwestrator wnet zaiedzie, y wszystko zabiera. —
Stemplowane srebra wzieli, zdarli nam kościoły,
Teraz że iuż sreber niema, czyszczą nam stodoły. —

Gdy masz żydka na Arendzie, trzymamy się go długie,
Gdyż go Cesarz potrzebuje osadzić na życie. —
Jeżeli jesteś prawy Polak, to nie znajdziesz względu,
Bo jedynie samych Niemców, biorą do urzędu. —

Zważ że nas bieda klepie, jednak szpetka wszelkiej
szepce. —
Bo żeby też nie te szepsko, to by było znaczniej. . . .

[illegible]



[illegible]

Pieśń Birbancka.

Wiwat! wiwat Kuratory wraz z Inspektorami,
Wiwat sowy, niedoperze
Niech diabeł oświatę bierze,
Boday żyć z durniami.

Po sto diabłów wolne seymy: po sto diabłów posły?
Kiep kto dawney Polski płacze,
Wiwat szpiegi i brodacze,
Wiwat same Osły!

Wiwat świetna Kommissyia do śledzenia Klubów
Wiwat Bayków, Nowosielców
I kochanka tych wisielców
Wiwat Księżna Zubów.

Niepotrzebna iest oświata, wyrzekł pan Kurator
Niech ludzie w ciemności brodzą
Niech się durnie z durniów rodzą
Wiwat Imperator!

Niemyśl nigdy o sposobach by zapobiedz złemu
Moskal niechce tey zarazy
Wiwat naywyższe Ukazy!
Wiwat być po semu.

Nieszukay w Urzędach cnoty, którą wolność rodzi,
Wiwat medale, krzyżyki!
Wiwat Strapczowie, Sprawniki;
Wiwat każdy Złodziey.—

Niewspominay

Niewspominay dawnych Mężów, których sdawne czyny,
Wiwat Kloth i Zotłuszkin
Werowkin, Sukin i Puszkin
Wiwat Moskwiczyny! —
Wiwat kto po niecney zdradzie radumysł ma w darze
Wiwat podściwy Złotnicki
Rzewuski, Dzierzyny, Branicki;
Wiwat wam zbrodniarze! —
Niewspominay że nam żyli Kościuszko, Dąbrowski
Niemów iak nawiał Moszyński
Wiwat Wicenty Krasiński,
Wiwat Jabłonowski! —
Grzech wspominać trzeci Maia, grzech wspominać psie pola!
Wiwat kto z nich wyszedł,
Wiwat Kamczatka i Knuty
Wiwat Psy Sobole! —
Wiwat upadkiem Sąsiadów wzniesiona Stolica
Wiwat pośród Piotra grodu
Przedaynia Kibitów rodu,
Wiwat psia Krawnica! —
Niemów że żyie Woronicz, że nam żył Krasicki
Wiwat Rzewey, Popowicze
Piwnicki i Maćkiewicze
Nominat Izbicki! —

Wiwat, kto

Wiwat kto po trupach idzie na Tron poprzednika
Wiwat kto wtenczas się śmieie
Gdy cały naród łzy leie
Chwalmy Szubienika.—

Zapomniey czém dawniey byłeś, i dzisiay zawołay:
Wiwat komu błyszczy skronie
W krwawey Nerona Koronie
Wiwat Car Mikołay!—

O Polsko! Oyczyzno droga, widzę Cię u mety!
Wzdrygnie się Zygmunt z kolossem (1.)
Gdy zawołasz strasznym głosem:
Wiwat Król!.....niestety! (2.)

Wisła Pragi krew pokaże, wzdrygnie się natura (3)
Gdy przed obliczem Tyrana
Polak zginaiąc kolana
Wołać będzie: hurra.—

Niech się wstrząśnie Ziemia cała, niechay się rozstanie,
Kończmy wraz z mordercą życie
A niebo w czystym błękicie
Zagrzmi: Zmartwychwstanie!—

Przypiski: (1.) Statua Zygmunta III. w Warszawie.
(2.) Podczas Koronacyi Mikołaia w Warszawie
(3.) Okropna rzeź na Pradze przez Suwarowa 1794. roku.—

Z głupia frant.

powiastka prawdziwa.

Przed nowym rokiem
Gdy szybkim krokiem
Tłum ludzi się garnie
Odwiedzać księgarnie;
Ten biletu szuka,
Ów kalendarzyka,
W tém do drzwi ktoś stuka
I z wolna odmyka.
Wchodzi rubaszne chłopczysko
A ukłoniwszy się nisko
Bliżej przystąpić się boi
I z pokorą przy drzwiach stoi.
Stoi, wszędzie się rozgląda,
Z gęby bucha okowitą,
A wtém księgarz go zapyta
Czego szuka? czego żąda? —
„Ja niewiem — może to nic tu —
Ja chciałbym dostać biletu."
„Biletu? jest ich tu wiele;
Wybierz!" — „Ey, niech Pan wybierze." —
„Jakiż chcesz mieć?" — „Ten w popiele." —
Księgarz za boki się bierze,
Pęka od śmiechu. — „Mój Boże,
Czy widział kto co takiego?
Bilet w popiele!" — „Niczego,
Ja widział." — „Kartofle może?" —
„O nie; bilet, i nie lada;
Bilet, — ot, powiem jak było:
Nasz Jan gdy to opowiada,
O to, aż słuchać jest miło!
Nasz Pan, o! to mądra głowa!
On się sam panu podpisze;
A z komedyalnej afisze
Przeczytał panu do słowa.

Otóż

Otóż nasz Jan był posłany
Raz od naszego Panicza,
Och! panicz bo to kochany!
Zdał by się na królewicza
Co to na łowach wśród lasu —"
" Mów krótko, bo nie mam czasu."
" Więc krótko: — Jan od Panicza
Był raz posłany do panny,
Do tej ślicznej panny Anny —"
Znowuż jej wdzięki wylicza,
Księgarz się gniewa, i krzyczy i łaje,
Lecz chłopczysko nie ustaje. —
Księgarz: — " Skończ że raz już przecie."
" Jan niósł bilet, ten w popiele" —
" Ależ jakie z ciebie ciele;
Gdzież bilet taki na świecie?
Kto widział?" — " Ej, proszę pana,
Ja widział taki u Jana; —
Były dwa serca w środku, a w około ślaki,
I napis o popiele." — " Czekaj, może taki:
Do grobowego popiołu
Uchodź się z bożkiem pospołu." —
" Taki, taki, oj taki! dawaj Pan" — kupuje; —
Księgarz pęka od śmiechu, on kontent, odchodzi;
Lecz jeszcze się zatrzymuje? —
Jakaż mu to myśl przychodzi? —
" Daj mi Pan takich tuzin" — " tuzin? a to na co?"
" Niepytaj się Pan na co, takich którzy płacą;"
Bo, ja tak myślę w tej mierze:
Gdy ich dam kilkunastom, uwierzy z połowa
Żem wiarę przysięgał szczerze; —
A ja może choć jednej z nich dotrzymam słowa."

Um 84

W godzinkę po południu ze snu się ocknąłem;
Ledwie oczy przetarłem, raz ziewnąłem
Gdy mi mówią że tu byli
Goście łaskawi i mili; —
Byli — czekali —
I odjechali.
Ach! co to za szkoda iż tak długo spałem
I z gośćmi się niewidziałem
Co to za wielka w tem szkoda!
Chciałbym winę poprawić; wizytą odwdzięczyć
Ale nie mogę zaręczyć; —
Bo nowa przeszkoda
Sposobność odbiera —
Coś na deszcz się zbiera
A... nuż wiatry zapomnią ~~tłoczą~~ się
I zburzą słodką nadzieję? — wypleni
A! w deszcz i w słocie tak słodko spać
Byle piorunów się nie bać;
A... czasem w dzień tak
Człowiek ciężki jakby ~~kloc~~ gorący;
A!! jakkolwiek nie zawsze uprzejmy
Już deszcz kropi; dobra noc. —

Po 16.B.Da.

85

Siałem proso na zagonie
Nie mogłem go żąć
Ukochałem piękne dziewczę
nie mogłem jej wziąść —
Posiał a nie żął
Pokochał a nie wziął
Posiałem a nie żąłem
Kochałem nie wziąłem —

Usteczka koralowe
Gdy się uśmiechaią
Jey oczki iey złote
Wiersze mi śpiewaią
Gdziem poszedł to było mniey
Kom myślał to onej
Nocy nie dospałem
Lubey nie dostałem —

Jeśli będziesz wodę brała
pamiętay nie kłócić
Jeśli będziesz mię kochała
Pamiętay nie smucić

Bo gdy woda raz się zkłóci
trzeba czekać ranka
Jeśli stracisz mię z pamięci
postradasz kochanka } bis.

Ona mnie nie rozumie.—

Ona mnie nie rozumi,
Ona mnie nie słucha;
Choć ~~moy [illegible]~~ ma miłe poznać umi
Na skargi iest głucha.

Okrutna! samaś przyięta
Władać sercem moim,
Ten cel iużeś osiągnęła
To serce iest twoim.

Spoyrzey na mnie, patrz iak smutek
Okrył lica moie
Jest kto twey srogości skutek
Jest kto dzieło twoie.

Patrz na łzy, słuchay westchnienia
Z głębi moiey duszy
Czyliż cię moie cierpienia?
Boleść mą ~~[illegible]~~ nie wzruszy?

Lecz

Lecz gdy ja łzy rzewne leię,
Odwraca oczy.
Gdy wzdycham, ona się śmieie,
I ze mną się droczy.

Gdy się skarżę, ona mówi:
— Nie rozumiem ciebie —
Ach! cóż rozpacz mą wysłowi!
Nie czuię sam siebie! —

Pociecha cnotliwego w strapieniu.

1. Serce, cóż się w tobie dzieie?
Jakaż rozpacz tobą miota?
Czyż iuż straciło nadzieię?
Wszak Bóg w niebie, w tobie cnota.

2. Niech się ludzie sprzysięgaią;
Gdy Bóg z tobą? Próżna trwoga.
Ludzie litości nieznaią,
Bóg ią znaj; ufay więc w Boga.

4. ~~Tobie~~ Znowu szczęście zaiaśnieie
Zyięsz spokoi, ochotą;
Niech nic tobą niezachwieie,
Wszak Bóg w niebie, w tobie cnota!

3. Często Bóg zsyła zmartwienie
Chcąc wypróbować człowieka
Lecz za cierpliwe znoszenie
Pewna nas nagroda czeka.

1.) Żegnam cię wzroku! żegnam ciebie świecie
Nocą się stałeś biednemu poecie;
Już twym widokiem duch się nie nasyci
Ani mnie pięknej ziemi wdzięk zachwyci
Ni mnie zieloność rozweseli wiosny
Ni wszelkich stworzeń ruch czynny radosny
I niebo które pogodnie iaśnieie
W strapione serce pociechy nie leie.
Żegnam Cię wzroku, żegnam ciebie świecie
Nocą się stałeś biednemu poecie.

2.) Aby choć dzięki, gwiazd owych wspaniałych
Ciemność tey Nocy czasem rozświecały
etc etc
Zamknięty bym się w przeszłość, w wieczność etc

3.) Gdyby choć ~~myśle~~ niebiańskie mey Emmy spojrzenie

Głos tylko iey (czytanie, muzyka)

Żegnam Cię piękny świecie, żegnam cię na wieki
Umarłem choć otwarte mam iescze powieki!

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Żal po Cecylii Plater.

Śpiy snem słodkim! —
Niechay nikt świętéy nieprzerywa ciszy
W głuchym, ciemnym, zimnym grobie)
Ach! niebo twoie niesłyszy
Jęków po sobie
Ziomków w żałobie. —
Cnotom twym chwała
Grobowcem twoim ciebie Oyczyzna cała. 2. razy

Śpiy snem słodkim!
Niechay nikt świętey ciszy nieprzerywa
Smętne pieśni Ziomek nuci
Ach! łza po licach mu spływa
Darmoż się smuci? —
Polska nie wróci? —
Twe usta się już Czyż nam Nadzieio,
~~[illegible]~~, nigdy nieuśmieię?

Śpiy snem słodkim! —
Niechay nikt ciszy nieprzerywa świętéy;
Precz z tych mieysc tyrana nogo
Precz z gwarem tłuszczy zawzięty
Chcesz ~~[illegible]~~ zemsty wroga
Przeiąć świat trwogą
Precz to niezmienia
Dla bohaterki polskiey uwielbienia!

Wy z czterech końców świata pozbierane kwiatki
Pozrzućcie się! mnie nie zaćmi przepych wasz farb bogaty;
Droższym mnie czyni od was z mojego [illegible]
Jedno wspomnienie, jedna łza czule wylana.

Spojrzyj na mnie — ta nasza skromność mnie nie
Patrzay! tyś znowu tu łzy — twóy bukiet skryje życie.
Ale obtrzymay łzy twoje, bo ich nie chcę widzieć
Zdać się też tak pięknych nie powinnaś wstydzić
Ja wolę w oczach twoich widzieć radość żywą,
Widzieć ciebie wesołą, widzieć cię szczęśliwą.—

Znowu opuszczasz te strony—
Ach! twóy bukiet zmartwiony!
Tu gdzie ci wszyscy szczęśliwi
Życia byt mnożą beztroskliwie
Gdzieś sama szczęśliwą była,
Gdzie pamięć lat twych dziecinnych
Zabaw niewinnych
Tak ci jest miłą!
Lecz wszystko gdy cię los od nas zabierze
Zostaje żałobną przybierze:
Kwiaty zwiędnieją
Trawa zżółknieją
Ptaszkowie wesołe [illegible]
[illegible] zmienią milczeniem
Ach! kiedyż wrócisz znowu te szczęśliwe chwile
Tak krótko upłynęły, spędzone tak mile.
Kiedyż na [illegible] przybyciu
[illegible] [illegible] [illegible].
Bądź zdrowa! [illegible] [illegible] twéy pamięci
Niechay wprzódy ręka twoja ten mój wianek uwięzi
[illegible] z mego gałązki.

Jak złotey strony ostatnie dźwięki,
Nikną z pod lekkiey wznosząc się ręki;
Jak na przeyrzystym stawu krzyształe
Spadłey kropli się dalej słabiey krążą fale,
Pokąd pod brzegu skwieciłą równiną
Całkiem nie zginą;
Tak chciałbym także niegdyś moie bycie,
W nikuącym tchnieniu unieść w lepsze
życie.

Jak ostatnie głosu dźwięki
Zwolna w powietrzu znikaią,
Co wzruszeniem lekkiey ręki
Lutni mey strony wydaią,
Jak kropla spad wód krzyształe
Spadłszy w krąg rozpędza fale
Co się szerząc słabnie w biegu
a w kwiecistego niknie całe brzegu
Tak i ostatnie niknąc z łaty
Pragnę w lepsze wznieść się światy

Pierwsze kroć tylko, przyszłych nam wnuków
Drugie wspaniały, nabawia nieuków,
Trzecie C tylko, zadość trzeci znaczy,
Wszystko zaś twoje, twą postać tłomaczy.

Jaki brzęk ostatni który lutnia daie
Słabnie powoli i w końcu ustaie;
Lub wód piersienie gdy na czystym stawie [a]
Wypuszcza dziecko bańki ku zabawie;
Coraz się szerzą, y słabnie w swym biegu
Póki nie zniknie przy kwiecistym brzegu
Tak i życie moie niech w cichości schodzi
Póki się wszystkim lepszym nie wodzi

[a] Lub wód piersienie gdy stawu zwierciadło
Mąci się woda z obłoków upadło.

Nichto maża ale odpowiadam według żądania mego.

Jeżeli ton lutni chociaż umilknie przestanie,
Głęboki w duszy zostawia dumanie;
I kropla rosy, gdy na staw upada,
Całą powierzchnię w pierścienie układa;
Kiedy wśród kręgi choć tak krótko trwają;
Kwiecistym brzegom [illegible] dają;
Niech życie moje w czynności upływa,
Póki nie zdążę gdzie wszystko spoczywa

Jak ostatnie struny brzmienie
Lekka ręka co wydaie
Jak kropelki czystey cienie
Które wolny wietrzyk żenie
Coraz słabiey się przemyka
Na kwiecistym brzegu znika
Tak niech życie me ustaie
Dźwięk przenosząc w lepsze kraie.



Jak woda płynie iak dzwoni struna
Tak niech człek życie póki nie skona
Zwolna cicho, niby drzyma
Ani puszcza ani trzyma
Po tey pracy niechay sobie
Spocznie w grobie.

Boże!

[illegible] [illegible]

O [illegible] pokucie

[illegible] bid [illegible]

Ja [illegible] [illegible]

Coś, [illegible] [illegible]

W tem [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] zostałem.

[illegible] wyraz te [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] to [illegible] [illegible]

[illegible] się [illegible]

[illegible] wołanie [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] na tem [illegible] [illegible]

[illegible] jeszcze [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]

Które [illegible] zechcenie, [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

To K.B.Dz.

07

ta ..ry

wy u
ii w
wytr

Przez wielki bocie
Wozy [illegible] kłopocie
[illegible], myśli,
[illegible], znowu kryśli,
Smarzy się, suszy,
Zabłąkał niewzruszony,
[illegible] bocie.
Abyś z okl[illegible] błocie,
Chcez to cię broni
Z wilgotnej [illegible]
[illegible] saletr[illegible]
Szczery poeta.
[illegible]
Boże stary
Chcesz [illegible] mieć [illegible],
A [illegible] z błota na
Korek

Na wasze żądanie
Panowie i Panie
Wieśniak Licholata
Siada do Warsztata,
Pyszny z roboty
Zaczął szyć Boty,
Kręci, i obraca;
Daremna praca
Zapocił czoła
Nic niewydoła.
Nie przyda wam się rzemieślnik taki
Nie zrobi botów, ledwie chodaki.

P. Dmi[illegible]

Bót

Ten nieustąpi poty
Aż tobie dom nie [illegible] boty
Jeśli chcesz czynić [illegible]
Że podasz niewecny boty
[illegible] pod nie [illegible] buty
Aby żaden nie był popsuty
[illegible] i [illegible]
Nieskalany nierozpruty
Niemyśl by [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w [illegible] z tem boty
Przeto [illegible] z ozdób wyzuty
Nie zadawaj mi zgryzoty
Przez wzgląd na tę co w Obcasie
Przywiązany wyraziłem [illegible]

Te souviens tu qu'au sein de
l'Allemagne,
Nos régiments arrivant impromptu,
En quatre jours ont fait une
campagne,
Dis moi soldat, dis-moi, t'en souviens-tu ?

Te souviens tu de ces plaines glacées,
Où le français abordant en vainqueur
Vit sur son front les neiges amassées,
glacer son bras, sans refroidir son cœur.
Te souviens tu qu'au milieu des alarmes,
Nos pleurs coulaient, mais notre œil
abattu,
Se ranimait quand on criait aux
armes,
Dis moi soldat, dis moi t'en souviens tu

Te souviens tu qu'un jour notre patrie,
Vivante encore descendit au cercueil,
Et que l'on vit dans la france flétrie,
des étrangers marcher avec orgueil.
Garde-Ien en ton cœur ce jour pour le
maudire,
Et lorsqu'enfin Belonne aura paru,
qu'un chef jamais n'ait besoin de
te dire toi
Dis moi soldat, dis moi, t'en souviens tu

Te souviens tu, mais ici ma voix tremble
[illegible]
Car je n'ai plus de nobles souvenirs
Viens mon bon vieux, nous pleurerons ensemble
En espérant un meilleur avenir.
Et si la mort planant sur ma chaumière,

XII Me rend enfin le repos qui m'est du,
Tu fermeras doucement ma paupière,
répétait : ~~soldat t'en~~ souviens-tu.
fin.

Te souviens-tu disait un capitaine
Au vétéran qui mendiait son pain,
Te souviens-tu un jour que dans la plaine
Tu détournas le sabre de mon sein,
Sous les drapeaux d'une mère chérie,
Tous deux jadis nous avons combattu,
Je m'en souviens, car je te dois la vie,
Mais toi soldat, dis-moi t'en souviens-tu.

Te souviens-tu de ces jours trop ~~rapides~~ rapides
Où le français aquis tant de renom,
Te souviens-tu que sur les piramydes
Chacun de nous osa graver son nom,
Malgré les vents, malgré la terre et l'onde,
Nous débarions après l'avoir vaincu,
Notre étendard sur le berceau du monde,
Dis-moi soldat, dis-moi, t'en souviens-tu.

Te souviens-tu que les preux d'Italie,
Ont vainement combattu contre nous,
Te souviens-tu ~~qu'au sein~~ que les preux d'Ibérie,
Devant nos chefs ont fléchi le genoux.

Przebudź się spiuszku Kochany
Porzuć Kray zaczarowany
Zaspanego Morfeusza
A postrzegasz Eugeniusza.

~~Wprzód mi się przypatrz~~
Zdziw się nad moją mową
Wprzód mi się przypatrz z uwagą
Ale nie zaspanem okiem
Bo iestem prorokiem.

Jestem prorokiem: Niewierzysz?
Od stóp do głowy mnie mierzysz?
Przypatrz się, przetrzyy wprzód oczy
Czy słyszysz głos mój
Wprost ci przyszłość prorocze?
Przy twoie wyrzyysz na iawie
A Niebios ~~usłyszysz~~ wyroki
Uwierzysz ów proroki:

~~Szczęście~~ Czytam iuż w wyrokow księdze
Życia ~~twego~~ długą swiętą przędzę
~~Będzie długie i szczęśliwe~~
Każdy dzień szczęściem zaśnicie
Każdy spełni, a twe nadzieie
I w rzeczywistości zamienia
Wszystkie, wszystkie ~~twe~~ życzenia
Węższe i sławę lecz się obrazę
I skromność twoi mi ... mi każe. —

Nie trać chwil drogich
Spiuszku Kochany
Porzuć snów ~~drogich~~ błogich
Kray zaczarowany

Przebudź się, przebudź spiuszku Kochany
Nie trać chwil drogich
Porzuć snów błogich
Kray zaczarowany
Przetrzyy oczy
Mój głos proroczy
Niechay cię ze snu ocuci

Przetrzyy oczy
Nastaw uszy
Bo mój głos proroczy
Wnet cię zagłuszy
A wszystkie twoi
W rzeczywistości życzenia zamieni

Pieśń Kozacka.

Ey Kozacza w Imia Boha,
Hlosyt w Cerkwi Dzwin;
Komu mytyi Lim neboha
Za Tatarom na dohin —
Ey Chłopci na Wraha —
Huraha hurahaha huraha

Zbyray Koniu Kopytami
Choťia pina potecze
Ja sia zaklaw Korolom
Szczo Tatarin neutecze —
Bo Strił chmara na Wraha
Huraha hurahaha huraha

Ruszay ruszay kudy schocz,
Tutki hora a tam Staw
Czerez wodu można wpław
Czerez horu pereskocz
Ey Chłopci na Wraha!
Huraha hurahaha huraha

Powatytu iakby tychi,
Selski zamki nad Dnieprom
Bo wże ne wydaty
Czeyli z Kozakom
Wiary Koty viz wraha
huraha hurahaha huraha

Jżte pyite Lachi Żity
  Wyno u Stota
Żener lezy spokiyny
  Jak pri krytom Ankedu
    Bo my diydem strem Urraha
      huraha huraha huraha

Atodi Tobi upolszcru tmaty
  Jatki uicrne propadesz,
Hvii Tobi i namy hraty
  Neuyeszj neuyezj neuyezj—
    Bo my diydem strem Urraha
      huraha huraha huraha

Zatripotaw Orel w Strachu
I dyuzytsia z hory Pas,
Posty postiy my ty Ptachu
Budesz isty skwernych mias
    Bo my idem na Urraha
      Huraha huraha huraha

[illegible]

Pieśń myśliwska.

A nuż wstańcie towarzysze,
Dość długo sen was kołysze,
Porzućcie leniwe gniazdo,
Już noc blednie z każdą gwiazdą.
Daléy żywo,
Nie leniwo,
Za strzelby, za sfory,
Udamy się w bory;
Zanim pierwszy kur zapieie
Już przebieżem wszystkie knieie.

Daléy, daléy towarzysze,
Kto się dziś lepiey popisze
Porzućcie zaspane łoże
Już noc znikła, wstaią zorze.
Daley żywo,
Dziś dla nas żniwo,
Pieski ochocze
Chcąc ich łaskocze;
Przeszła nam drogę dziewczyna
Będzie dziś, będzie zwierzyna.

Daléy w lasy, daléy w knieie
Rosa zeschła, las się śmieie,
Dzionek nas wesoło wita
Będzie dziś zdobycz obfita.
Pieski ostrzcie ząbki,
Towarzysze w trąbki;
Niechay zwierz bez duszy
Z łożysk się wyruszy.
Daley żwawo, daléy w iary
Spuście z sfor rączych ogary.

Wieczór wrócimy wesoło
I stół obsiądziemy w koło
Każdy swe czyny opowie
Będziem spełniać nasze zdrowie.
Będzie puhar wina
Służba dziewczyna
Przy ciepłym kominie
Słodko czas nam minie.

Teraz bracia, daley żwawo,
Spoczniesz słodko, sprac[u]y krwawo.

Dumanie.

Stańmy, ty [illegible] ziemi [illegible] z tego świata,
Niech dumy promień w mej [illegible] nigdy nie dolata;
Niech przed mem oczyma, [illegible] nadzieja zniknie,
Niech nie [illegible], co mą duszę [illegible]: —
Który po tylu znojach i staraniach wielu
[illegible], że [illegible] nie mógł dostać celu,
Gdy za tyle [illegible] krwi przelaney
[illegible] wolności, uzyskał tylko swe kaydany
[illegible] przyświecasz! [illegible] widział [illegible]
[illegible] lub przestał [illegible] mego [illegible]
[illegible] stary [illegible] syn wielkiego Piasta;
[illegible] w kaydanach, i do kaydan wzrasta;
[illegible] Bolesławie! [illegible] dzieło
[illegible] [illegible] przyięło!
[illegible] znany [illegible] wolność świata
[illegible] tyranów [illegible], a nam [illegible]:
[illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] gardło,
Gdy to, co [illegible] sumienie
[illegible] promienie;
[illegible] były [illegible] lat,
[illegible] wszystkie ślady.

Korsak

Rozszarpawszy iak kruki Polskę, ziemię drogą,
Z całey siły czuć dali swoią przemoc srogą;
Mieszkańce iey nie mogąc znieść ucisku męki
Powstali, — w zapał [illegible] porwała co ręki.
Wzięli go iak przystoi na Lechickich synów;
Wśród sprawiedliwości błyszczał wzór [illegible]
Tyran sądząc, że siłą zgniecie tych zbrodniczy,
Naraz mnogie zgromadza tłumy swoiey żołdy,
I obiednie nie szczędził, naygroźniey [illegible],
Przez błaga i groźi i [illegible] i łaź,
I namowy księga od Brandenburczyka,
I Wszystko to bezskuteczne, wszystko iak cień znika;
Nikną przed Polską tłumą nieprzyiaciół tłumy,
I w bitwach się zamienia owa wielkość dumy.
I ten, co nie zbył dawno przechodził Bałkany
Zginął, w krótce iak inni dumą obłąkany. —
Bóg zaopatrzył na Polskę oyczyzny [illegible],
Już się znacznie zmnieyszyła szarańcza przebrzydła
Już na [illegible] Polskie rozbłysły sztandary,
Bierze się do oręża i młody i stary. —
Wszystkie co czuie wolności nawet i kobieta
Ni na płeć, ni na siły fizyczne nie pyta;
Chwyta oręż w ręce, [illegible], na wroga [illegible]
I [illegible] [illegible], [illegible] ze szermierza. —

Jana

Inna zaś niesforniejsza odważne i siłą
Spieszy na pomoc bezbożności, wywracać mogiłę
Więże które zmarłe stały do bezpieczny ochrony
Szczątkami niejakimi w ich szarym ukryciu: —
Któżby kiedy pomyślał, aby dziś tyle
Tyle można zrobić z Ojczyzną w mogile?
Bezmierni głosem zarozumialsi Ojczyzną każdy hańby
Stary chce ich dziś w krótko mieć się, pragnąc wydry
Dzieje zgoła co mówią uwierzyli z grobu.
Zdało się, że ich grób wybiał do echa? —
Wołym Jadalni, siła z wojny obrazy,
Jakiż przyszłości tyrany przestraszone orszaki
Kaźmir [1] ozdoby[?] ostatnie kości, lutni rozpięte,
Dał duchem niezachwianym zdobycz i zmyślenia;
Już tamtego lechomego przeważał tyrana;
Który znał to, że ustawać musi tyran w chwale,
Ojczyzna ta ten zostanie uszczęśliwiona sławą
Kto zabłysnął skryte swego ochrony złocenia? —
Urzekała się przyszłość pod wzniosłym obrazem,
Jak Śląsk miał wolność z swoich słońca, razem
Kiedy którzy się spodziewał wiara tylko utrzymywać
Mur tłem wśród Ojczyzny potęgi Tronu ocalić. —

(1. Kaźmir: nazwano za Sarmatów Wielkiej Polski, ... swoich wojnach. —

Polsko! często zdziwione [illegible] wielkich [illegible]
Gdyś tylko [illegible] [illegible] [illegible]
Które [illegible] [illegible] matki ukochanej
Po tle [illegible] swych [illegible] [illegible] [illegible]
Chciwi [illegible] – przed [illegible] blaskiem [illegible] złota,
Nie [illegible] co [illegible] Polaki i co Polska cnota:
Przyjęcia na [illegible] inne [illegible] [illegible]
By słabiej [illegible] kraju i [illegible] [illegible]
Polsko! której świat cały [illegible] potęgi
Nie ustępujesz [illegible] [illegible] tych synów potęgi.
[illegible] [illegible] tyran opanował
I wolnej [illegible] [illegible] [illegible] skrępował.
Pamiętna [illegible] [illegible] barbarzyński [illegible]
Kiedy koło mieczów [illegible] miał Polakom w darze
Polakom co [illegible] na dawne urazy
[illegible] tyle razy:
Pamięć [illegible] koło [illegible] obraca
Że często [illegible] [illegible] powraca;
I ty [illegible] z [illegible] wielkie królestwo [illegible]
Nas z [illegible] tych [illegible] bogactwa [illegible]
Czyż [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Któżby [illegible] o tobie w tym [illegible] [illegible]
Gdyby nie Polskich Królów [illegible] [illegible] stanem
Był [illegible] i z [illegible] dać się [illegible] panem.

dal

Lub ty coś Chrześciańskim imienił się Carem
[illegible] że to niewdzięczność [illegible] ołtarzem?
O Panie! gdyby [illegible] nie zabraniał Stanom
[illegible] Polskiey [illegible] tym tyranom.
[illegible] na [illegible] ten [illegible] zaraz [illegible]
Jakiś się niewdzięczności skutki [illegible]
[illegible] przyjaciele Narodowy [illegible]
Którym Polski [illegible] pastwiły za granice,
Wierząc ich Polski [illegible] ciężkim;
[illegible] tylko spoglądali okiem.....
Oto niewdzięczność za tyle Polskich [illegible]
Za krew, co po [illegible] nich płynęła [illegible]!
Gdzież [illegible] przyszedł [illegible] stanie?
[illegible] pomnij że jest Bóg co niewdzięcznych karze.
Stanie [illegible] ziemię przykryła,
[illegible] na swym [illegible] miłości [illegible]
Ty przyjacielu nasz! [illegible] jest wolny,
[illegible] tego [illegible] niedołężny!
Ale [illegible] ich [illegible]
[illegible] wolności [illegible].
Nie znając wprawdzie światła [illegible] pamięci
Lecz [illegible] jest od światła jest [illegible]
[illegible] za stałe, tam zdrada nie [illegible],
Tam [illegible] niewdzięczność [illegible].

Plake

Ptaszku! skoro mi uśpi ziemia ta twarda
Ty usiądź nad mym grobem i służ mi za barda
Twoy głos co dzień tak snadnie trafia do mey duszy,
Żyjący z grobowym milczeniem, poświęty się wzruszy
Gdy upadek tyranów z ojczyzną chwile
Usłyszę tam, a spokojniey spać będę w mogile. —

116.

[illegible]

(Salis)

Burza.

I grzmi niebo, burzy się morze,
~~Niebo grzmi, wre, kipi morze;~~
~~Bity~~ Szczęśliwy okręt wały porze,
Stoi młodzieniec na iego pokładzie,
Strumień łez z oczu mu płynie;
Biega dziewczyna po brzegu w nieładzie,
„Ach okręt! okręt zaginie!"
I drżąca, stroskana,
Pada na kolana. ~~[illegible]~~
~~I obie ręce [illegible] [illegible]~~
~~Do nieba wzniosła [illegible]~~
~~Ze łzami [illegible] [illegible]~~
„O wielki, dobry! ~~[illegible]~~ litościwy ~~[illegible]~~ Boże!
„Którego wszystko posłuszne skinieniu;
„Rozpędź chmury, ugłaszcz morze,
„Wyrwiy ten okręt zniszczeniu.
„(~~[illegible]~~) Na nim z podróży ~~[illegible]~~ wraca móy luby;
„Tak bliski brzegu, tak ~~[illegible]~~ bliski zguby!
„Ratuy go, ratuy, niedaj mu zginąć,
„Pozwól do brzegu zawinąć;
„Lub gdy przeciwne wyroki twoie
„Niech w iedney chwili giniem oboie!"

A w tém, okropna, ponura
Cisza na morzu nastała;
Jakby strudzona natura
Na chwilę wypocząć chciała.

Czarne ~~——~~ chmury z wolna krążą,
Wściekłe morze gniew swóy śmierzy;
Dziewcze okiem przestrzeń mierzy;
„Ach! może do brzegu zdążą..“

Wtém, wicher zawył, chmury się starły,
Ognie ich łonętrze rozdarty.
Jak krew zczerwieniona.
Z płomiennego ~~ognistego~~ łona
Chmura grom ciska;
Już tyłszka
I z grzmotem piorun wypada —
Wstrzęsła się ziemi posada! —
O nieszczęśliwa! ~~Biedne dziewczę, zbladłaś;~~
~~Ziemny przestrach cię~~ ~~Bez zmysłów upadłaś;~~
Jakiż to ~~przeszywa~~ widok W twoie to serce grom mierzył,
~~Trwoga cię~~ trwogą cię przeszywa, W okręt uderzył!
Śnięgie boleś się ewełen on Już w płomieniach spłonął,
Chwiejesz się, padasz zemdlona... ~~Ach~~ Już w morzu zatonął. —
~~Chwieie się pada~~
~~Łomna trwogą wskróś przejęta~~
~~Jakby wiecznym snem ujęta;~~
~~Leżysz nieszczęśliwa,~~
~~Martwa, jak nieżywa.~~
Ach! niechay raczéy na wieki
Sen twoie zawrze powieki;
Jeśli twóy luby nie żyie,
Niech i twe serce nie biie;
Bo przeżyć chwilę, przedmiot kochany
~~Ach~~ Niémasz już większéy dla serca rany!

Lecz nie! oddycha, oddycha głęboko,
Niebieskie oczy otwiera,
Podnosi głowę, a omdlałe oko
Smutno na morze spoziera.
Patrzy, nie widzi okrętu,
Zniknął wśród burzy odmętu.

W tém słyszy lekkie westchnienie,
Dreszcz wszystkie członki przebiegła,
Zwraca lękliwe spojrzenie,
Ach! kogoż, kogoż spostrzegła?

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~To on, to iéy ulubiony!~~
To on, iéy drogi kochany!
naytkliwiey / szczęśliwie ~~[illegible]~~ rzucony,
~~[illegible]~~ Wierny kochance oddany!

„O wielki, łaskawy Boże!
Dobroć twoia nieskończona!„
Tak woła uszczęśliwiona,
Już więcey wyrzec niemoże.

I z drżącym sercem, ze łkaniem,
Twarz iego łzami zrosiła;
I iednym ~~p~~ucałowaniem
Życie lubemu wróciła.

Schwarze Augen sprechen wild:
Ich will, du sollst, du mußt mich lieben.
Blaue Augen sprechen mild:
Ich liebe dich, lieb auch mich! —

Czarne oko surowym grozi nam rozkazem:
Ja tak chcę, ja tak każę, kochaycie się we mnie.
Niebieskie oko nieba czystego obrazem
Kocham cię — mówi czule — kochay mnie wzajemnie.

Wesele [illegible] [illegible]
[illegible]

By mię [illegible] nowy madrze
Madrze [illegible] [illegible] spiewanie
Jlab będą brali w Ogrodzie
Przy [illegible] [illegible] [illegible] —

Wiatr mi takie w [illegible]
[illegible] [illegible] stare
[illegible] [illegible] [illegible] w Kościele
Przy Ołtarzu [illegible] Wiarę —

To-ty [illegible] pantofle
I [illegible] tylko burzę stodzi
Cathu robione [illegible]
Będą chodzić będę pan [illegible] młodzi

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

[illegible] będzie pan młody
[illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w [illegible]

[illegible] będzie pan młody
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] 2

Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy
Za przykładem walnych ludów wnet się wzbijemy
Wybijemy do wolności Polakowi luby
Czyż w nas zbywa waleczności, mamy dość zasług chluby.

Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy
A z potomków i drugiego czas wszelki wzbijemy
W ciągu śladu Polak prawy zachowa potężnie
lub doda Tysięcznie sławy, lub sławniej wspomnie

Jeszcze biały Orzeł w ręce choć go nam [illegible]
Wnet on tylko większy będzie, a skrzydła odbudzie,
A potem czas wiedzie nie [illegible] gotowie w ciekawości
powróci On się zaragony [illegible] nam litości.

Jeszcze Polska dość ma synów na Rusi i Litwie
Stanie Oni z bojną ręką w dzielnej Gonitwie
A gdyby nam czas boju przybyli ongi stale,
Tylko wrogi z spokojni [illegible] o chwale.

Jeszcze Polska nie zginęła i dotąd nie zginie
Co w wartkiej krew wrogi co w tych żyłach płynie;
Póki jeszcze kropla mała w naszych żyłach płynie
Póty Polska będzie trwała, jako nie zginie —

[illegible]

Dziewczęta

Pokoj
~~Spokojności~~ serca mego ~~naszych~~ ten najprędzej zruje.
Co niewiele mówi, chociaż wiele czuje.
Bo miłości prawdziwa jest zawsze nieśmiała,
Kto wiele przysięga pewnie kocha mało —

Drużba I-szy

Chmurki się zbijają, na dworzec się młodzi
Zwodzić Krakowiaczka dziewce się niegodzi,
Gdy ze mną tańcujesz patrzaj na mnie żwawo
Niestrzelaj oczkami, to w lewo to w prawo —

Drużba II-gi

Już miesiąc się schował i gwiazdeczki gasną
Spojrzyj ~~Basiu~~ na mnie a będzie mi jasno;
Bo twoje żywe oczko jak słońce jaśnieje
Kiedy niem zabłyśniesz dusza mi się śmieje —

Wszyscy

Nad przepaścią stała, lecz jej niewidziała,
Bo na drugiej stronie Chłopaka ujrzała,
Chłopaka ujrzała, do niego mówiła,
Oczęta spuszczała, pewnie go lubiła —

Czyj że to u płota konicek zmęczony?
Jedzie na nim młodzian do swej ulu-
bionej
Gdy się z nią rozstaje, wysuł oczy na niego.
Zapłacze i westchnie... ja niewiem dla
czego —

Drużba I

Drużba I.szy

Skąd wieiesz wietrzyku? czy byłeś w gaiku?
Tam mię luba czeka, przy czystym strumyku.
Czeka niecierpliwie, i wzruszona płacze
Pewna że ja jadę, a to liść szeleszcze: —

Drużba II.gi

Dzwońcież dzwonki dzwońcie, i mój przyjazd głoście
Bo mię czeka luba na kamiennym moście
Gdy mię ujrzy zdala, rączką mię przywita
I czułym wejrzeniem o wierność zapyta —

Wszyscy

Płynie wisła płynie, śród umysła i cierni
Wszyscy Krakowianie Panniom swoim wierni.
Czyje serce zdolne przędziej ucznić zmiany
Niewart ani kochać, ani być kochany —

—/.

Lubej i Ojczyzny miłość namiętna
Są prawych Polaków z urodzenia piętna.
Łotr co wrogóm służy, i kochankę łudzi.
Niech będzie wzgardzonym od nieba i ludzi

—/.

Płaczesz Ptaszku, płaczesz, w ciasnym samotrzasku
Nucisz pieśń żałoby po rodzinnym lasku.
Lecz nie trać nadziei, ptasznik się odwinie
Ty znowu zanucisz w wolności krainie—

Ciężkie nasze jarzmo, aż się dusza wzdryga
Nieszczęśliwy Polak cierpliwie go dźwiga.
I niech tylko będzie chwale ojców wierny
Przyjdzie pewnie chwila, bo Bóg miłosierny—

Muzyka wpada w Mazura

Wszyscy

Hej! ja mazur rodowity,
Ja mazur prawdziwy,
Wierny, pilny, pracowity,
Szczery i poczciwy—
Za Ojczyzny byt i chwałę
Której płaczę skrycie,
Dałbym ~~moję~~ własną swoję całą
Dałbym chętnie życie—

Hiptam

Czego płaczesz moja luba?
Nie płacz, proszę Ciebie:
Jeszcze wróci dawna chluba
Jeszcze Pan Bóg w niebie –

Wróci pewnie ja ci ręczę
Jakiej mam pewności
W kwiatce w podkówki zabrzęczę
W mazowieckiej nucie. –

Choć niemamy rzecznika
Choć nas przemoc ciśnie
Trzeba stali do kraju ojczyzna
A wnet iskra pryśnie –

Czujmy w piersiach ogień święty
Czasu doczekamy
W którym pozna wróg zawzięty
Jak nasz kraj kochamy.

Na wschód patrzę mym życzeniem
Czego płacze to pachole
Ono płacze za swym krajem
A tym krajem żyzne podole.

~~Na~~ wschód patrzę mym życzeniem
Czego płacze tyle ludzi
Oni płaczą za swym krajem
Bo nieszczęśni są na Żmudzi

~~Na~~ wschód patrzę mym życzeniem
Czego płacze ta dziewczyna
Ona płacze za swym krajem
A tym krajem Ukraina.

A w tym kraju jest włość skromna
A w tej włości miły domek
I kochanka ulubiona
Co ją płacze tęskny ziomek.

Na wschód —
Galicyi to on płacze straty
Ach on płacze za swym krajem
A tym krajem są Karpaty.

Oy ne sidaj koło mene
Skażut ludy lubysz mene
A ia rodu ne takoho
Polubyty tebe koho

Koły lubysz lubża dusze
A ne lubysz ne żartuyże
Ne zadaway serciu tuhy
Ne budesz ty, bude druhy.

Hey wołosze, wołosyczku
Harasznyi maiesz zinku
Harasznu zinku maiesz
Czem hulaty napuskaiesz
Pryjde tobi deń oraty
Pozwól meni pohulaty.
Pryjde tobi deń kosyty
Pozwól meni polubyty.

Pieśń z Wołynia

Na [illegible] patrząc swym [illegible]
[illegible] po łzach [illegible]
[illegible] stawi [illegible]
A tym krajem jest Wołyń.

A w tym kraju jest [illegible]na
[illegible] kłos i [illegible]
[illegible]
[illegible] tęskny Pomnik.

Miałem [illegible] światem [illegible]
[illegible]
Wszystko dla Kraju usługi
Postradałem i [illegible].

Dziś gdy los [illegible]
[illegible] z ptaszkiem
Czym nie stracił nadziei
Czym nie został tułaczem.

[illegible]

Polones Kosciuszki

Patrz Kościuszko na nas z nieba
Jak we krwi wrogów, będziem brodzić
Twego miecza nam potrzeba
By Oyczyznę Oswobodzić —

Wolność droga w białey szacie
Złotem Skrzydłem w górę leci
Ku jey [illegible] patrzay bracie
Jak swobody gwiazda świeci.

Oto iest wolności śpiew śpiew śpiew
My za nię przeleiem krew krew krew

Kto powiedział że Moskale
Są to Bracia nas Lechitów
Temu pierwszy w Łeb wypalę
Przed Kościołem Karmelitów!

Oto iest wolności Śpiew Śpiew Śpiew
My za nię przeleiem krew krew krew

Kto [illegible] Gwarancye bycie
Naszych [illegible] Praw nie waży
Jako zdrayca [illegible]
Na [illegible] gruzach [illegible]

Oto iest wolności Śpiew Śpiew Śpiew
My za nię przeleiem krew krew krew.

Tylko razem tylko w zgodzie
A powstańców ścisłym wzorem
Bo Dyktator przy Narodzie
Cały Naród z Dyktatorem
Oto iest wolności śpiew śpiew śpiew
[illegible]

Pieśń Litwinki

Nie dość Bracia w domu siedzieć
Nic nie słyszyć, nic nie wiedzieć
Zaśpiewaymy pożegnaymy
Jagiellonów Gród, (bis)

[illegible] Bracia Krakusem Świętym
[illegible] Pogoń z Orłem białym
A przed niemi z naszey ziemi
Pierzchnie podły wróg — bis

Już im [illegible] nie hołduie
[illegible] grób gotuie
Jest to zgodzie w bystrey Dźwinie
Grzmi broni Litwy śpiew. bis

[illegible] nam zadane
Przypomnimy im Oszmiane
Biednych Matek drobnych Dziatek
Przelewaną krew. bis

[illegible] nasz [illegible]
[illegible] nasz Dębinski
Z jego dłoni dzielnej broni
Drżą wszyscy [illegible] — bis

Wiwat wiwat nasz [illegible]
Nasz Dębinski [illegible]
Z jego dłoni dzielnej broni
Dozna wszystki [illegible] — bis

[illegible] Giedymina plemie
[illegible] polską ziemie
[illegible]
[illegible] — bis

[illegible]
[illegible]
[illegible] wygarda, [illegible]
I marsowy zwój — bis

[illegible]
[illegible]
Niech nie samej [illegible]
Narzecowy twoj — bis

[illegible]

Cholera

Gwałtu! Gwałtu! Ha! Krzyczą wsie
[illegible] strach, [illegible] wody
Dały chłopy na [illegible]
Z którym mówią, w ich imieniu [illegible]
[illegible] śmierć straszliwa
Wszystkim wszczęła już zaraza
Jak komety [illegible] grozna
Zniszczeniem grozi Cholera
Szaleni [illegible] spalony
[illegible] wsie i miasta
Wszędzie kary i skazany —
Ten [illegible], trwoga wzrasta
[illegible] niebezpieczny zaraz
Prawdy wzór już przybiera
[illegible] na głowę [illegible]
Wrzeszczy aż gwałtu Cholera!

Czegoż nierozważni życie,
A krzyk w biedzie co wam nada;
Czyliż źle warte życie,
Gdy je człowiek ujarzmia i strawi—
Głupi kto się [illegible] lęka
Głupszy kto z trwogi umiera
i nie dotknęła Boża ręka
Gorzém złém niźli cholera
Cholera, albo w [illegible]
Wielkiéj swey [illegible]
W [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] broitea
Już nie bój, już [illegible]
Polak więcej [illegible] [illegible]
[illegible]! Stań się [illegible] [illegible]
Czy gorszy wróg niż Cholera.

Cholera! i niech zła plaga
Wybije naszych połowę
Niech, gdy zguba mrowią wzmaga
Ze stu jedną minie głowę;
Zawsze samowładztwa jędza
Ozremnie[illegible] wpływ wywiera
[illegible] tych niezorzędza
Co oszczędziła Cholera —
Cholera! zważmy ziomkowie
Z [illegible] przybyła krainy
[illegible] co znieważa w zmowie
Narodów [illegible] staje syny
[illegible] słusznej wojny [illegible]
Ilom wniej godny, dziś[illegible] zbiera
[illegible] wyniszczoną gładzą
Za[illegible] uobije Cholera —

N.s Alentours
Nos Alentours
"Oh mere"
" ne pour point
un tort" L.s

D.s

Sen

Ponura puszcza-
W puszczy mogiła-
Na mogile kamień leży-
Na kamieniu zbroi siła
I krwi śladów i łańcuchów-
W koło, jak piekielnych duchów
Najętych żołnierzy tłuszcza-
Z najętych dłoni
Krwią zlanej broni
Nieprzejrzany las się jeży.-

. . . .

Niedaleko na stronie leży czterech mężów.
Ani przy nich oręzów
Ni zbroi, ni szyszaków;
Lecz choć bez życia znaków
Dłoń ich więzami ~~okrył wróg lę~~
Okrył wróg lękliwy.-
Nagle.. o dziwy!
Jeden się zrywa
Rwie zardzewiałe ogniwa
I wstaje żywy -

Nadprzyrodzoną natchnięty siłą
Już przed mogiłą
Walery z podłymi grobowca stróżami –
Części ich zwycięża – silnem ramieniem
Dźwiga głazu jedną stronę,
I podniósł – komuż przynosi obronę?
Kogo z tamtąd wydobywa?..

- - - - - - - - - - - -

Patrzcie: słonecznym promieniem
Jakby na pół odrodzona
Jak anioł piękna kobieta
Wyciąga rękę i zbawcy się chwyta –
W twarzy godność nieszczęśliwa,
Ze śmiertnej białości łona
Krwi wstęga spływa –
"O! dzięki, zawoła, tobie!
Dzięki pierworodne dziecię!
Lecz gdzież reszta moich dzieci?
Niech mi druga ujmą rękę –
Gdzie jest syn mój drugi, trzeci
I czwarty?.. czyż wieczną mękę

Skazanam znosić w tym grobie?
Gdyby pomyśli, gdyby chcieli
Wrócili by matce życie!
Czy już o mnie zapomnieli?.." —

\- - - - - - - - - - - - - - - - -

I cóż ten obraz znaczy? –
– Kto myśleć i czuć umie
Sen mój zrozumie
I drugiemu wytłómaczy –
– Kto owa matka? Kto owi synowie? –
– Daremno pytać, nikt nie odpowiada –
Wyraźnie tylko ten głos słyszę w duszy:
"Biada!!..
Wieczne przekleństwo, hańba i zatrata
Wyrodnego syna głowie
Którego matki wołanie nie wzruszy!
Co ją z tamtego nie wykupi świata
Choćby ostatnim krwi swojéj strumieniem,
Choćby ostatniem życia swego tchnieniem! –

z papierów Eug. Dzieduszyckiego